Dwa lata więzienia za bojkot wyborów

Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 26 września 1938 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 265

Sensacyjna mowa Mussoliniego w Padwie

W wojnie z Czechosłowacją NIEMCY I WŁOCHY STWORZĄ JEDNOLITY BLOK

Padwa, 25. 5. (PAT) Na jednym z największych placów we Włoszech na Prats Della Valle w Padwie zgromadził się 300-tysięczny tłum, złożony z oddziałów faszystowskich i licznych rzesz publiczności, do którego przemówił Mussolini.

Poruszając sprawę Czechosłowacji Mussolini oświadczył, że na czele rządu czeskiego stanął gen. Syrovy, o którym wszyscy mówią, że jest bardzo a nawet za bardzo przyjacielem Moskwy. Pierwszym krokiem tego nowego rządu było ogłoszenie mobilizacji powszechnej.

Wobec tego faktu oraz terroru, jaki wprowadzili Czesi w Sudetach, Niemcy dały dowód największego umiarkowania. Wysłały one skargi do Pragi i dały na odpowiedź czas do 1 października. Jest więc ściśle 6 dni czasu do tego, by rząd praski odnalazł drogę rozsądku.

Byłoby rzeczą naprawdę absurdalną, a dodamy i zbrodniczą, by miliony robotników miały się rzucić jedni na drugich, dla utrzymania władztwa p. Benesza. Lecz byłoby poważnym, bardzo poważnym błędem nadawać fałszywą interpretację takiemu cierpliwemu stanowisku Niemiec.

Zagadnienie, które staje przed sumieniem narodu, musi być załatwione w sposób całkowity i ostateczny. Jest jeszcze czas na takie rozwiązanie, a jeżeli konflikt miałby mimo wszystko wybuchnąć, to istnieją wszystkie dane, że będzie on zlokalizowany.

WŁOCHY I NIEMCY NIE BYŁYBY KRAJAMI ODOSOBNIONYMI, LECZ KRAJAMI, KTÓRE STANOWIĄ JEDNOLITY BLOK.

W zakończeniu Mussolini oświadczył, iż nie odczuwa potrzeby wzywania narodu włoskiego do zachowania spokoju, którego dał on dowody, i dodał, zwracając się wprost do tłumów: jesteści gotowi na każde wydarzenie.

Przypominamy wyrok Sądu Najwyższego

Za bojkot wyborów grozi 2 lata więzienia

Warszawa, 25. 9. (Tel. wł. — l. r.). Z uwagi na zbliżający się termin wyborów do Sejmu i Senatu nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Sąd Najwyższy, wyrokiem z 22. maja 1936, orzekł co następuje:

Organami Państwa Polskiego, pozostającymi pod zwierzchnictwem Prezydenta R. P. są obok rządu, sił zbrojnych, sądów, kontroli państwowej — Sejm i Senat. Obywatele winni są państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków.

Z wyszczególnionych postanowień Konstytucji jest wiadome, że Sejm i Senat należą do głównych elementów ustroju państwowego. Możność ich istnienia jest zatem jedną z podstaw prawidłowego funkcjonowania aparatu państwowego.

Dokonanie wyborów posłów i senatorów jest koniecznym warunkiem istnienia Sejmu i Senatu, a w związku z tym prawo obywatela do udziału w wyborach jest jednocześnie jego obowiązkiem obywatelskim, który musi być rzetelnie wykonany.

Sposób dokonania tego obowiązku określają ustawy w ordynacjach wyborczych do Sejmu i Senatu, oraz oparte na tych ustawach rozporządzenia wyborcze.

NAWOŁYWANIE DO NIEBRANIA UDZIAŁU W GŁOSOWANIU DO SEJMU I SENATU GODZI W AUTORYTET PORZĄDKU PRAWNEGO, USTALONEGO PRZEZ KONSTYTUCJĘ, ZMIERZA DO SABOTOWANIA I PARALIŻOWANIA WYBORÓW, A WIĘC PRZECIWDZIAŁANIA PRZEPISOM PRAWNYM, ROZPORZĄDZENIOM WŁADZ, REGULUJĄCYCH TE WYBORY, DO PRZECIWDZIAŁANIA POWSTANIU PRZEZ WYBORY SEJMU I SENATU, KTÓRYCH ISTNIENIE JEST ELEMENTEM USTROJU PAŃSTWOWEGO, A ZATEM DO PRZECIWDZIAŁANIA KONSTYTUCJI.

Art. 156 k. k. polega na nawoływaniu do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałaniu przepisom prawnym w granicach nieprzestępnej działalności.

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że publiczne nawoływanie w wyżej określonym celu do niebrania udziału w głosowaniu do Sejmu, stanowi występek z art. 156 k. k.

Należy dodać, że według art. 156 k. k. kto publicznie nawołuje do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania ustawom i prawnym zarządzeniom władz, podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2.

Wyrok Sądu Najwyższego pochodzi z 22 maja 1936 (N. 3 K. 173-36 nr. zbioru orzeczeń 431-36).

———

Próba dywersji
na rzecz propagandy czeskiej

Warszawa, 25. 9. (PAT) Wobec wiadomości, rozsiewanych przez źródła zagraniczne, a w szczególności czeskie, o rzekomej zgodzie rządu czecho-słowackiego na odstąpienie Polsce Śląska i gotowości przystąpienia w tej sprawie do rokowań, Polska Agencja Telegraficzna stwierdza, że wiadomość ta jest pozbawiona wszelkich podstaw i stanowi próbę dywersji na rzecz propagandy czeskiej.

Premier Składkowski posłem pow. turczańskiego

Warszawa, 25. 9. (Tel. wł. — l. r.) Na terenie pow. turczańskiego odbyły się w szeregu gmin zebrania obywatelskie, zwołane z inicjatywy OZN. — Uczestnicy zebrania uchwalili jednogłośnie przy nadchodzących wyborach wysunąć kandydaturę premiera Składkowskiego na posła ze swego okręgu.

———

Obrady Zarzewia

Warszawa, 25. 9. (Tel. wł. — l. r.). Wczoraj rozpoczęły się pod przewodnictwem prezesa Chełczyńskiego obrady zarządu głównego Zarzewia. Jakkolwiek obrady te były przewidziane jeszcze przed feriami letnimi, nie mniej wywołują duże zainteresowanie, gdyż na porządku dziennym znajdują się sprawy, dotyczące polityki wewnętrznej.

Na obrady przybyli wszyscy członkowie w komplecie.

———

Młodzież katowicka młodzieży zaolzańskiej

Katowice, 25. 9. (PAT) Nadzwyczajne walne zebranie członkiń Spółdzielni uczniowskiej jednej ze szkół w Katowicach uchwaliło z funduszu społecznego Spółdzielni przeznaczyć 50 zł. dla dziatwy szkolnej Śląska Zaolzańskiego, pozostałej w Cieszynie.

———

Depesza dziennikarzy do Marszałka Śmigłego-Rydza

Warszawa, 25. 9. (PAT) Władze Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Pol. i Pol. Związku Wydawców Dzienników i Czasopism wysłały do P. Marszałka Śmigłego-Rydza, P. Premiera gen. Sławoja-Składkowskiego i P. Ministra Spraw Zagr. J. Becka depeszę treści następującej:

W pamiętnym dla Polski i świata roku 1919, gdy Naród polski ciężko zmagał się z nawałą bolszewicką, wojska czeskie podstępnie zajęły Śląsk Zaolzański.

Naród polski nigdy nie uznał tego faktu, czemu dawała wyraz prasa polska zarówno w r. 1919, jak i przez blisko dwa dziesiątki lat.

Dziś, kiedy w obliczu wielkich przemian w Europie, Polska w poczuciu słuszności swej sprawy występuje o naprawienie tej dziejowej krzywdy — Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism i Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentujące prasę polską wszystkich kierunków politycznych, stwierdzają jednolite w tej sprawie stanowisko całej polskiej opinii publicznej, zjednoczonej z Armią i jej Naczelnym Wodzem.

Za Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej: Wydział Wykonawczy: (—) Miecz. Ścieżyński, prezes Rady Naczelnej, (—) Medard Kozłowski, sekretarz generalny.

Za Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism: (—) Feliks Mrozowski, prezes Zarządu Głównego (—) Stefan Krzywoszewski, dyrektor Związku (—) Stanisław Kauzik.

Tekst depeszy wysłany został do Federacji Międzynarodowej Dziennikarzy (F.I.J.) z prośbą o zakomunikowanie go wszystkim zrzeszonym narodowym związkom dziennikarskim, oraz do władz Federacji Międzynarodowego Związku Wydawców do Zurychu, Paryża, Londynu, Rzymu i Hagi.

„Zdradzono nas"

Budapeszteński „Pester Lloyd" donosi:

W onegdajszym numerze czeskiego pisma „Venkov" ukazał się artykuł szefa prasowego partii agrarnej, pt. „Zdradzono nas". W artykule powiedziano m. in.:

„Zostaliśmy opuszczeni przez wszystkich, którzy nas dotąd podtrzymywali, którym przez dziesiątki lat ufaliśmy. Opuszczeni przez wszystkich, stoimy samotni wobec upokorzeń".

Za ten artykuł wydanie „Venkova" uległo konfiskacie.

Wysadzenie Domu Polskiego w Trzyńcu

Cieszyn, 25. 9. (Tel. wł.) Uchodźcy Zaolzańscy, którzy w dniu wczorajszym przybyli do Cieszyna donoszą, iż grupa komunistów czeskich napadła wczoraj na Dom Ludowy w Trzyńcu i wysadziła go w powietrze. Silna detonacja, towarzysząca zburzeniu Domu Polskiego, słyszana była w dalekim promieniu.

Z inicjatywy Zjednoczenia Polskich Zw. Zawodowych

Robotnicy Śląska

materialnie poprą akcję ludności zaolzańskiej

Katowice, 25. 9. (PAT) Rada Okręgowa Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych wydała do wszystkich pracowników i robotników następującą odezwę:

W chwili, gdy decydują się losy Śląska Zaozańskiego, całe społeczeństwo polskie zgłosiło solidarną gotowość i zdecydowaną wolę do przyjścia z pomocą naszym braciom, znajdującym się pod jarzmem czeskiej przemocy, wszystkie spojrzenia i serca Polaków zza Olzy zwrócone są na nas.

Obowiązkiem naszym w tej dziejowej dla Polski chwili jest nie tylko pomoc moralna, ale i materialna. Pomocy tej musimy udzielić naszym braciom, kórzy uchodzą na teren Polski z domów rodzinnych przed gwałtem i terrorem czeskim.

Świat pracy, który ma za sobą tradycję krwawych walk o wolność i niepodległość Polski i Śląska, zawsze podkreślał, że droga mu jest każda piędź ziemi polskiej.

W momencie gdy całe społeczeństwo polskie ofiaruje swą pomoc, nie zabraknie i naszego grosza.

Podpisane Związki Zawodowe zwracają się z gorącym apelem do wszystkich swych członków i wszystkich załóg, aby każdy opodatkował się na rzecz Komitetu walki o prawa Polaków w Czechosłowacji jednorazowo — przynajmniej w wysokości od 1/4 do 4 proc. miesięcznego uposażenia.

Złożone fundusze będą jeszcze jednym dowodem, że los braci-uchodźców zza Olzy jest nam drogi i bliski.

Fundusze muszą być zebrane jak najszybciej tak, aby wzrastającej z dnia na dzień fali uchodźców zapewnić w Polsce dobrą i należytą opiekę.

Do wypełnienia tego zaszczytnego obowiązku patriotycznego i obywatelskiego wzywamy ogół społeczeństwa, pracowników i robotników.

Za zgodą Chamberlaina

Praga otrzyma niemieckie propozycje

Paryż, 25. 9. (PAT) Specjalny wysłannik Havasa donosi z Godesbergu, że, według informacyj z kół brytyjskich, — wobec odmowy kanclerza udzielenia zgody na formułę brytyjską, Chamberlain zgodził się przekazać Pradze niemiecki projekt rozstrzygnięcia sprawy, przewidujący cesję terytorium znacznie większego, znacznie szybciej i bez żadnych zobowiązań.

Pesymizm niektórych członków delegacji brytyjskiej ma za źródło przekonanie, że rząd czechosłowacki nie przyjmie tych propozycyj.

Ostatnia propozycja pokojowa doręczona Czechom przez Chamberlaina

Berlin, 25. 9. (PAT) Według wiadomości, otrzymanych późną nocą z Godesbergu, wieść o mobilizacji czeskiej zaskoczyła w sposób widoczny premiera Chamberlaina. W kołach politycznych i prasowych podnoszono jednak jako rzecz zasługującą na specjalną uwagę, że te alarmujące wiadomości nie zdołały przeszkodzić rozmowom obu mężów stanu, ożywionym zdecydowaną wolą utrzymania pokoju.

Przeciwieństwo, istniejące między pełnym świadomej odpowiedzialności stanowiskiem Hitlera i Chamberlaina, a wysoce prowokacyjnym zachowaniem się Pragi, zostało żywo odczute zarówno w niemieckich jak i zagranicznych kołach.

Równocześnie zapanowało ogólne przeświadczenie, że niemieckie memorandum, którego przekazania do Pragi podjął się rząd brytyjski, a które oparte jest na zasadzie kontynuowanych w Godesbergu rozmów berchtesgadeńskich, stanowi ostatnią propozycję pokojową kanclerza wobec Czechosłowacji.

Litwinow tłumaczy

że pakt z Czechosłowacją nie obowiązuje...

Genewa, 25. 9. (PAT) Przemawiając na posiedzeniu VI komisji Zgromadzenia Ligi Litwinow odpierał zarzuty, że Sowiety nie wypełniły swych zobowiązań, wypływających z paktu z Czechosłowacją.

Litwinow podkreślił, że pakt ten był częścią zamierzonego układu wschodniego, który nie doszedł do skutku, oraz że jest on podporządkowany paktowi francusko-czechosłowackiemu.

Komisarz sowiecki stwierdził dalej, iż rząd czechosłowacki przyjął propozycje londyńskie, w których zawarty był m. in. warunek wypowiedzenia układu, łączącego Czechosłowację ze Związkiem Sowieckim.

Na skutek tego rząd sowiecki może uważać, iż nie obowiązuje go nadal pakt z Czechosłowacją, którego działanie zresztą uzależnione było całkowicie od ewentualnego wystąpienia Francji.

Powrót do Londynu współpracown. Chamberlaina

Kolonia, 25. 9. (PAT) Współpracownicy premiera Chamberlaina odjechali wczoraj po południu do Londynu pociągiem.

Po odlocie Chamberlaina, ambasador Henderson odbył rozmowę z ministrem von Ribbentropem, który po południu odjeżdża do Berlina.

Bariera celna między Niemcami i Austrią

Berlin, 25. 9. (PAT) Minister finansów wydał rozporządzenie, znoszące z dn. 1 października cła na towary pochodzenia niemieckiego, przywożone z terenu dawnej Rzeszy do b. Austrii. Ochrona gospodarczych interesów b. Austrii, dopóki to będzie konieczne, zapewniona będzie innymi środkami.

Warszawa, 25. 9. (Tel. wł. — l. r.). Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie obrady Rady Naczelnej P. P. S. Według informacji, obrady są bardzo burzliwe,

ABY NIE BYŁO NIEPOROZUMIEŃ!

Wielkie wydarzenia międzynarodowe odwróciły uwagę opinii publicznej od zasadniczych rozstrzygnięć, jakie już zapadły w naszej polityce wewnętrznej i jakie muszą zajść na przestrzeni najbliższych dwóch miesięcy. Parlament został rozwiązany i weszliśmy w okres wyborów. W ten sposób zamknięta została tragiczna epoka przejściowa, powstała w momencie śmierci Wielkiego Marszałka. Odejście Jego Wielkiej Indywidualności wymagało przestawienia polskiej rzeczywistości na nowe tory, stworzenia nowych ram organizacyjnych, które nie dopuszczając do głosu reakcji partyjnego chaosu i rozkładu, umożliwiłyby równocześnie skupienie dokoła Naczelnego Wodza wszystkich sił twórczych i młodych, rozumiejących nową rzeczywistość świata.

Ten moment organizacji sił twórczych i młodych, tworzenie nowego zespołu ludzi zdolnych do wzięcia odpowiedzialności za losy Państwa w zupełnie zmienionych warunkach europejskiej rzeczywistości, był naczelną przesłanką decyzji Prezydenta Rzeczypospolitej. Dał temu wyraz p. Prezydent w swoim orędziu w słowach stwierdzających, że w Polsce „miały miejsce nowe a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań".

Ale istniała i druga, niewątpliwie mniej zasadnicza, ale również ważna przyczyna, dla której najwyższe czynniki w Państwie zdecydowały się na rozwiązanie Izb ustawodawczych.

Siły partyjnego rozkładu i chaosu, które przez pierwsze lata istnienia Państwa utrudniały jego organizację, zostały odsunięte od wpływów na rządy w Polsce. Bez ich udziału, przy ich bezwzględnej opozycji dokonane zostało wielkie dzieło reformy ustroju Rzeczypospolitej. Konstytucja kwietniowa nie budzi dziś z niczyjej strony zastrzeżeń, a jednak siły partyjnictwa polskiego, skupiając dokoła siebie wszystkie elementy negacji i niezadowolenia, w dalszym ciągu sieją zamęt. Przebrzmiałymi hasłami tumaniają opinię publiczną, przeciwstawiają się one całą swą działalnością wszelkiej inicjatywie zjednoczenia społeczeństwa polskiego. Tę swoją akcję destrukcyjną prowadzą w sposób perfidny i obłudny, co w wysokim stopniu dezorientuje opinię publiczną.

Gdy Naczelny Wódz rzucił hasło zjednoczenia narodowego, niemal ze wszystkich obozów padła aprobata. Ale aprobatę te otoczono murem zastrzeżeń, wytoczono żale i pretensje przede wszystkim co do składu rozwiązanych Izb ustawodawczych i wskazywano na konieczność reformy ordynacji wyborczej. Dla orientujących się w obłudzie naszego partyjnictwa nie ulegało i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cała ta taktyka, której niejednokrotnie towarzyszyły okrzyki i wiwaty na cześć Naczelnego Wodza — była jedynie gierką usiłującą wygrać wielką inicjatywę dla mizernych planów odegrania się politycznego. Ale nikt z tych panów przywódców opozycji nie przypuszczał, że szybko nadejdzie moment próby, która na oczach całego społeczeństwa ujawni nieszczerość ich kombinacyj.

Najwyższe czynniki w Państwie podejmując wielkie dzieło zjednoczenia narodowego, zdecydowane były i są dzieło to przeprowadzić z całą konsekwencją i stanowczością. Wiedzą one, że stać się to może tylko wtedy, gdy społeczeństwo zrozumie, że hasło zjednoczenia narodowego nie jest gierką w stylu krętactw opozycyjnych, lecz wielką inicjatywą, podyktowaną poczuciem odpowiedzialności za Państwo. W tej sytuacji usunięcie formalnej przeszkody, jaką w akcji zjednoczenia narodowego stanowił niewątpliwie rozwiązany Sejm i Senat — stało się koniecznością. Ta przeszkoda została usunięta.

Będzie również zmieniona i ordynacja wyborcza w duchu, w jakim uzna za stosowne nowy Sejm i nowy Senat.

Zdawałoby się, że w tej sytuacji opozycja powinna porzucić jałową negację i stanąć do współpracy. Tymczasem dzieje się inaczej. Akt rozwiązujący parlament i zapowiadający zmianę ordynacji wyborczej nie zadowolił kierownictw partyjnych. Pragną one widocznie, ażeby odpowiedzialne w Państwie czynniki dokonały dla nich zamachu konstytucyjnego, drogą ogłoszenia w formie jakiegoś dekretu nowej ordynacji wyborczej. Dąsają się więc i zapowiadają bojkot wyborów.

Jest to oczywiste nieporozumienie, którego konsekwencje mogą być ostatecznie bardzo nieprzyjemne dla zacietrzewionej opozycji. Aby nie było nieporozumień, stwierdzamy jak najkategoryczniej, że akt najwyższych czynników w Państwie, rozwiązujący parlament, który nie chciał absolutnie zgodzić się na żadną zmianę ordynacji wyborczej, nie był podyktowany chęcią zaspokojenia opozycji. Nie był to akt jakichkolwiek ustępstw na rzecz warcholstwa opozycyjnego, ale krok naprzód w dziele przyspieszenia organizacji społeczeństwa dokoła osoby Naczelnego Wodza pod hasłem obronności Państwa.

Oczywiście opozycja zyskała przez ten akt pewną szansę. Może wykazać przed społeczeństwem, że naprawdę ważniejsze są dla niej interesy ogólno-państwowe i narodowe, aniżeli ślepa nienawiść zbankrutowanych polityków do obozu, który dzieło wzmocnienia ustroju państwowego zrealizował i nie ma zamiaru dopuścić do jego zmarnotrawienia. To swoje stanowisko może opozycja podkreślić jedynie przez udział w wyborach. Jeśli tego nie uczyni, to w niczym nie wpłynie to na dalszy konsekwentny rozwój nowej organizacji narodu. Natomiast ta jeszcze jedna próba wykaże całkowite zgranie się systemu partyjnego i kompletny brak poczucia państwowego u wodzów partyjnych. Wówczas jednak odpowiedzialne za Państwo czynniki najwyższe muszą wyciągnąć z takiego stanowiska opozycji — już niepartyjnej ale przeciwpaństwowej — odpowiednie konsekwencje. Życie społeczne i państwowe będzie musiało być oczyszczone od zmory ustawicznych gróźb strajków, potrząsania kosą i cepem oraz od służalstwa obcym agenturom.

Radzimy mocno się zastanowić panom z opozycji, aby potem nie było rozczarowań i lamentu.

St. Starz.

Mobilizacja powszechna w Czechosłowacji

WARSZAWA, 24. 9. (Tel. wł. — I. r.). O godzinie 10'15 wieczorem radio praskie przerwało nagle audycję, poczym po odegraniu hymnu państwowego ogłoszony został dekret prezydenta Republiki, zarządzający w Czechosłowacji powszechną mobilizację mężczyzn do lat 40, oraz rekwizycję wszystkich pojazdów mechanicznych na terenie Republiki.

Oficerowie mają zabrać z sobą żywność na dwa dni.

Po ogłoszeniu dekretu speaker z radia wygłosił krótkie przemówienie stwierdzające, że Czechosłowacja zarządza mobilizację powszechną w obronie swej wolności i niepodległości.

Ze srebrnego ekranu

„Drapieżne maleństwo"

(„CASINO")

Ta zwariowana komedia jest naprawdę wesoła, dowcipna i pełna najdziwaczniejszych pomysłów. A przede wszystkim wspaniale grana. Katarzyna Hepburn, znana nam dotad z filmów monumentalnych („Maria Stuart"), ukazała się tym razem jako urocza, pełna temperamentu dziewczyna. Gary Grant jest wymarzonym profesorem zoologii, którego partnerka, lampart i foxterrierek, znakomicie rozruszali. Aż do przydługiej sceny w więzieniu publiczność bawi się doskonale i śmieje do rozpuku. (O.)

„Slepy zaułek"

(„RIALTO")

Ciekawy film sensacyjny, pełen niezwykłych sytuacyj i emocjonujących powikłań. Amerykanie umieją robić takie filmy, jak nikt inny. Toteż obrazy są doskonale zmontowane i pełne przejmującego realizmu. Akcja jest tak pasjonująca, że od początku do końca widz stawia sobie pytanie jak się to może skończyć.

Sylvia Sidney jest jedną z najzdolniejszych artystek Hollywoodu. Zagrała swoją rolę z dużą inteligencją i subtelnością. Joel Mac Crea dotrzymał jej pola. (O.)

Próba szantażu ze strony sowieckiej

Demarche Z. S. R. R. nie należy przeceniać

Warszawa, 24. 9. (Tel. wł.—I. r.) Znana właściwym sferom politycznym już od rana wiadomość o demarche rządu sowieckiego wobec Polski została przyjęta przez koła polityczne z pełnym spokojem

JAKO PRÓBA ZWYCZAJNEGO SZANTAŻU ZE STRONY SOWIECKIEJ,

którego znaczenia nie należy w żadnym wypadku przeceniać ani traktować poważnie.

Dosłownie taka sama próba odbyła się na wiosnę br. w pamiętnych dniach marca kiedy Polska przeprowadzała akcję wobec Litwy.

SZANTAŻ SOWIECKI SPALIŁ WÓWCZAS — JAK WIADOMO — NA PANEWCE, DZIĘKI ENERGICZNEMU STANOWISKU RZĄDU POLSKIEGO.

Demarche traktują koła polityczne poza tym jako

PRÓBĘ RATOWANIA WOBEC OPINII EUROPEJSKIEJ PRESTIGE'U CAŁEJ AKCJI KOMINTERNU,

tak bardzo skompromitowanej ostatnio wypadkami w Europie.

Odpowiedź Rządu Polskiego pełna stanowczości i powagi, aprobowana została przez całą bez wyjątku opinię publiczną.

Parlament francuski nie będzie zwołany

Paryż, 24. 9. (PAT) Wczoraj po południu odbyło się zebranie delegatów stronnictw lewicy. W pewnej chwili obrady zostały przerwane, aby umożliwić przedstawicielom radykałów udanie się do premiera Daladier, któremu parlamentarna grupa radykalna wyraziła pełne zaufanie. Socjaliści i komuniści wystąpili z krytyką polityki rządowej, szczególnie ostro atakowali rząd przedstawiciela komunistów. W końcu posiedzenia uchwalono jednomyślnie z wyjątkiem komunistów wniosek socjalisty Auriola, UZNAJĄCY, IŻ CHWILA OBECNA NIE NADAJE SIĘ DO ZWOŁANIA IZBY DEPUTOWANYCH, DOMAGAJĄCY SIĘ JEDNAK PRZYJĘCIA PRZEZ DALADIER PRZEWÓDCÓW WSZYSTKICH GRUP IZBY DLA ZAPOZNANIA ICH ZE STANEM ROKOWAŃ MIĘDZYNARODOWYCH.

WYDAJE SIĘ MAŁO PRAWDOPODOBNE, ABY SPOTKANIE Z DALADIER NASTĄPIŁO WIECZOREM.

Rezolucje UNDO

w sprawie Rusi Zakarpackiej

Dzisiejsza ukraińska prasa popołudniowa ogłasza następującą rezolucję Centranego Komitetu UNDO w sprawie Zakarpacia:

Centralny Komitet Ukr. Narodowo Demokratycznego Objednania (UNDO), zebrany we Lwowie w dniu 20 bm., ogłasza, że w chwili historycznej politycznego samostanowienia narodów, zamieszkałych w Czechosłowacji, dążenia Ukraińców zakarpackich do urzeczywistnienia prawa nie mogą być udaremnione wbrew ich woli i żadnymi faktami dokonanymi. Dlatego Centralny Komitet UNDO wita Ukraińców zakarpackich w dążeniach ich urzeczywistnienia ich pełnych praw na wszystkich etnograficznych ziemiach Podkarpacia, co leży w interesie całego narodu.

Kombatanci węgierscy obejmują służbę bezpieczeństwa w Czechosłowacji

Budapeszt, 24. 9. (PAT) Węgierska Agencja Telegraficzna donosi z Miskolcza: Uchodźcy z Czechosłowacji opowiadają, że wojsko i żandarmeria czeska terroryzują ludność węgierską. Od kilku dni żandarmeria czeska zmusza ludność węgierską do zbierania niedojrzałej jeszcze kukurydzy i kopania kartofli, które wojskowe samochody ciężarowe wywożą w głąb Czech, przy czym właściciele nie otrzymują za to żadnego wynagrodzenia. Przez granicę w okolicy Miskolcza przeszło dzisiaj na stronę węgierską 70 żołnierzy z armii czeskiej.

Budapeszt, 24. 9. (PAT) Jak komunikuje Węgierska Agencja Telegraficzna z Bratysławy tamtejsza ludność węgierska żyje w ciągłej obawie, że w najbliższych dniach rozgoryczona i podsycana przez Moskwę ludność czeska może zaatakować bezbronnych Węgrów, którym na skutek rozporządzenia rządu odebrano broń.

Doceniając powagę sytuacji, kierownictwo Zjednoczonych partyj węgierskich w Czechosłowacji wystąpiło z projektem powierzenia służby bezpieczeństwa Związkowi kombatantów węgierskich, wysyłając do czeskiego ministra spraw wewnętrznych następujący telegram:

„Węgierska ludność Bratysławy i okolic przez nią zamieszkałych ze wzrastającą obawą śledzą wrogie i prowokujące nastawienie czeskich partyj lewicowych i komunistów, jak również należących do tych partyj organizacyj. Sytuację zaostrzają jeszcze komunikaty radia praskiego, wzywające czechosłowackie partie lewicowe pod broń. W interesie zapewnienia życia i majątku Węgrzy domagają się niezwłocznego zezwolenia na objęcie służby bezpieczeństwa przez Związek kombatantów. Prosimy o telegraficzną odpowiedź. Posłowie: Esterhazy i Jaross."

TYLKO TRZY WYPADKI SAMOCHODOWE W DNIU WCZORAJSZYM

(a) Samochód osobowy, prowadzony przez Zdzisława Staszewskiego (ul. Sobieszczyzna 6) potrącił wrzoraj na ul. Akademickiej Waleriana Mitraszewskiego, który wyszedł cało z niemiłej przygody. — Samochód osobowy, prowadzony przez Jerzego Supińskiego z Warszawy, potrącił wczoraj na ul. Gródeckiej, Irenę Romańczyszyn (ul. Gródecka 36), którą opatrzyło Pogotowie Ratunkowe. — Wreszcie trzeci wypadek wydarzył się na ul. Żółkiewskiej, gdzie szofer autodorożki nr. 40079, Władysław Kłak (ul. Batorego 24) potrącił 5-letniego Saula Schneeguta, który doznał lekkiego uszkodzenia ciała.

Fundusz na uchodźców

z Czechosłowacji

Katowice, 24. 9. (PAT) Wczoraj w południe w sali budżetowej Sejmu śląskiego odbyło się zebranie, zainicjowane przez Komitet walki o prawa Polaków w Czechosłowacji, celem uzyskania funduszów na cele Komitetu. Na zebranie to przybyło kilkudziesięciu przedstawicieli przemysłu, handlu, rolnictwa, rzemiosła, związków zawodowych i zawodów wolnych.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Komitetu marszałka Sejmu śląskiego Karola Grzesika który zaapelował do zebranych o możliwie szybkie danie Komitetowi możności rozwinięcia akcji, do której został powołany, zgromadzeni zadeklarowali gotowość złożenia na rzecz Komitetu w ciągu najbliższych dwóch dni kwoty złotych dwieście tysięcy.

Krótka dyskusja, która się na ten temat rozwinęła, ograniczyła się do zapytań w sprawach technicznych, gdyż zrozumienie konieczności przyjścia z pomocą materialną ze strony społeczeństwa było zupełne.

Rozmowy Chamberlaina z Hitlerem
nie dały jeszcze ostatecznego rozstrzygnięcia

Londyn, 24. 9. (PAT) Londyn w ciągu całego dnia oczekiwał wiadomości z Godesberg. Nastroje w Londynie, jakie wytworzyły się w ciągu popołudnia, wskazywały na to, że SZEROKIE KOŁA SPOŁECZEŃSTWA ANGIELSKIEGO LICZYŁY SIĘ Z POWAŻNYMI TRUDNOŚCIAMI. POWSZECHNIE PRZYPUSZCZANO JUŻ PO POŁUDNIU, ŻE ROKOWANIA CHAMBERLAINA Z HITLEREM SIĘ ZAŁAMAŁY I ŻE PREMIEROWI BRYTYJSKIEMU NIE POZOSTANIE NIC INNEGO, JAK POWRÓCIĆ DO LONDYNU Z REZULTATEM NEGATYWNYM.

Wydarzenia, które doprowadziły do takich nastrojów, przedstawiają się następująco:

W ciągu wczorajszych rozmów między Chamberlainem i Hitlerem kanclerz Rzeszy oświadczyć miał premierowi brytyjskiemu, że MUSI SIĘ DOMAGAĆ ZAŁATWIENIA CAŁOKSZTAŁTU SPRAW, DOTYCZĄCYCH PRZYSZŁOŚCI CZECHOSŁOWACJI.

Premier Chamberlain odpowiedzieć miał na to, że instrukcje jego co do prowadzenia rokowań z kanclerzem Hitlerem ograniczone są ramami propozycyj, osiągniętych w konsultacji londyńskiej między W. Brytanią i Francją.

Powróciwszy wczoraj wieczorem do hotelu, premier Chamberlain skomunikował się telefonicznie z lordem Halifaxem i z innymi członkami gabinetu brytyjskiego w Londynie, którzy zebrali się wieczorem dla obrad nad sprawozdaniem premiera.

CHAMBERLAIN WYSTOSOWAŁ W CIĄGU NOCY PISMO DO HITLERA, W KTÓRYM NALEGAĆ MIAŁ, ABY KANCLERZ DAŁ PISEMNE ZOBOWIĄZANIE, ŻE WOJSKA NIEMIECKIE NIE WKROCZĄ DO CZECHOSŁOWACJI, DOPÓKI ROKOWANIA NIE ZOSTANĄ UKOŃCZONE.

W związku z tym listem posiedzenie, które wyznaczone było na godz. 11 przed pol. u kanclerza Hitlera, nie odbyło się.

Odpowiedź Hitlera przywieziona zostanie Chamberlanowi ok. godz. 15.

Co do treści tego pisma brak jest szczegółów, ale jak słychać z kół zazwyczaj dobrze poinformowanych, KANCLERZ HITLER UDZIELIĆ MIAŁ ODPOWIEDZI, ODMAWIAJĄCEJ SIĘ ODMOWIE.

Premier Chamberlain był w ciągu popołudnia w stałej komunikacji z lordem Halifaxem, który następnie przed wieczorem przyjął najpierw ambasadora francuskiego Corbin, a następnie zaprosił do siebie szefów opozycji posła Attlee i posła Greenwoda, których poinformował o sytuacji.

Po skomunikowaniu się z Londynem, premier Chamberlain wysłał o godz. 18 ambasadora Hendersona i swego doradcę sir Horace Wilsona na drugą stronę Renu do hotelu „Dreesen" dla odbycia rozmowy z ministrem spraw zagr. Ribbentropem. Narada ta miała na celu ułożenie wspólnego komunikatu.

Anglicy ciągle wierzą w możliwość
porozumienia czesko-niemieckiego

Godesberg, 24. 9. (PAT) Ok. godz. 20-ej powrócili z kwatery kanclerza Hitlera do rezydencji premiera Chamberlaina ambasador Henderson i sir Horace Wilson, którzy prowadzili w w ciągu popołudnia kilkugodzinne rozmowy z Ribbentropem.

Wilson zaraz po powrocie oświadczył przedstawicielom prasy, że Chamberlain prawdopodobnie wyjedzie dziś rano samolotem do Londynu. Możliwe jest przy tym, że jeszcze wieczorem pojedzie do kanclerza Hitlera „celem pożegnania się z nim".

Z niedomówień Wilsona wynika, że widzi on możliwość dojścia jeszcze do wspólnej plaformy z kanclerzem Hitlerem w czasie zapowiedzianego na wieczór spotkania.

Wilson natychmiast udał się do apartamentów Chamberlaina na górę i zdał mu sprawozdanie z przebiegu rozmowy z Ribbentropem. Obie strony zachowują najdalej idącą dyskrecję.

W kołach angielskich wyczuwa się nadzieję, że uda się osiągnąć porozumienie.

Końcowa rozmowa
Chamberlaina z Hitlerem

Berlin, 24. 9. (PAT) W niemieckich kołach urzędowych oświadczają, że Chamberlain w ciągu wieczora odbędzie z Hitlerem końcową rozmowę w hotelu „Dreesen".

Godesberg, 24. 9. (PAT) Chamberlain przybył do hotelu „Dreesen" o godz. 22 min. 30, po czym rozpoczęła się końcowa rozmowa, w której wzięli udział kanclerz Hitler, premier Chamberlain, minister spraw zagr. Rzeszy Ribbentrop i ambasador brytyjski Henderson. Po ukończeniu rozmowy oczekiwane jest wydanie komunikatu.

Włochy wystąpią czynnie
w razie wywołania konfliktu zbrojnego

Rzym, 24. 9. (PAT) Virginio Gayda określa w „Giornale d'Italia" dzisiejszą sytuację jako naprężoną. Zdaniem Gaydy, wydarzenia ostatnich 24 godzin prześcignęły już konferencję w Godesberg. Rzym śledzi przebieg wypadków, zachowując spokój, właściwy państwom, świadomym swej siły. Błędny byłby wniosek ten, że Włochy ograniczą się do roli biernego widza. Przez udział w wojnie światowej Italia przyczyniła się do powstania Czechosłowacji, przeto nikt nie może odmówić Włochom prawa głosu i działania w chwili, gdy państwo to jest powodem ogólnego zamętu. Wiadomości, nadchodzące z Czechosłowacji, wskazują, że rozprzężenie tam wzrasta. Trudno jest przypuszczać, aby Berlin, Warszawa i Budapeszt tolerować mogły dłużej taki stan rzeczy. Tylko niezwłoczna i odważna decyzja może zapobiec dalszym komplikacjom. Treść tych decyzyj wskazał jasno Mussolini.

Zwrot Śląska zaolzańskiego
aktem sprawiedliwości dziejowej

Rzym, 24. 9. (PAT) Cała prasa włoska zamieszcza dziś pod olbrzymimi tytułami depesze z Warszawy o manifestacjach za przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego do Polski. „Giornale d'Italia" oraz „La Tribuna" podają przy tym streszczenie przemówienia gen. Skwarczyńskiego, podkreślając, że zwrócenie Rzeczypospolitej Polskiej Śląska Zaolzańskiego będzie tylko aktem sprawiedliwości dziejowej.

Czesi wysadzają tory i mosty kolejowe

Drezno, 24. 9. (PAT) Połączenie kolejowe między Czechosłowacją a Niemcami było w czwartek wieczorem przerwane na 10 liniach. Powodem tego było w większości wypadków wysadzenie w powietrze torów kolejowych i mostów.

Praga, 24. 9. (PAT) Dyrekcja kolei czechosłowackich donosi o zawieszeniu komunikacji kolejowej na następujących odcinkach: Tannendorf—Ober-Kreibiss, Parschitz — Liebau. Przesyłki znajdujące się w drodze zostały zwrócone nadawcom. Jednocześnie miała być wstrzymana komunikacja kolejowa na odcinku Zittau (na terenie Rzeszy)—Reichenberg.

Niemiecki urząd celny pod ogniem CKM

Berlin, 24. 9. (PAT) Z Libenau donoszą: W piątek wieczorem Czesi ostrzeliwali z ciężkich karabinów maszynowych budynek niemieckiego urzędu celnego, położony w okolicy Liebau, w odległości 600 m od granicy.

Kongres Fidac'u

Bukareszt, 24. 9. (PAT) Dnia 25 bm. rozpoczyna w Bukareszcie swe obrady kongres FIDEC-u, na czele którego stoi gen. Górecki.

Z ostatniej chwili (godz. 5 rano)

Memorandum Hitlera w sprawie sudeckiej
Premier Chamberlain odlatuje do Londynu

Godesberg, 24. 9. (PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi:

„Utrzymane w przyjaznym duchu rozmowy kanclerza Hitlera i brytyjskiego premiera zakończyły się dziś wręczeniem niemieckiego memorandum, które zawiera ostateczne zajęcie stanowiska przez Niemcy w stosunku do sytuacji w kraju sudeckim. Premier brytyjski podjął się wręczenia tego memorandum rządowi czechosłowackiemu.

Chamberlain odwiedził wieczorem w towarzystwie brytyjskiego ambasadora w Berlinie sir Neville Hendersona i sir Horace Wilsona — kanclerza Hitlera w obecności ministra spr. zagr. Ribbentropa, aby się z nim pożegnać. Kanclerz Hitler wyraził brytyjskiemu premierowi i rządowi brytyjskiemu w imieniu swoim i narodu niemieckiego najszczersze podziękowanie za wysiłki, poniesione w doprowadzeniu do pokojowego rozwiązania zagadnienia sudecko-niemieckiego.

Premier brytyjski opuści we wczesnych godzinach południowych Niemcy, udając się samolotem do Anglii.

Godesberg, 24. 9. (PAT) Chamberlain po powrocie do swej rezydencji oświadczył dziennikarzom, że wynik dzisiejszych rozmów nie oznacza bynajmniej zerwania rokowań.

Odezwa Henleina

Berlin, 24. 9. (PAT) Henlein wydał odezwę do Niemców sudeckich, która stwierdza, że Benesz, ogłaszając mobilizację, rzucił na stół ostatni atut. Odezwa stwierdza, że żaden Niemiec nie będzie strzelał do Niemca, Węgier do Węgra, Polak do Polaka. Niemcy nie zastosują się do zarządzeń mobilizacyjnych, aby uniknąć walki bratobójczej.

KOBIETA I DOM

Wielka mownica dla spraw najmłodszego pokolenia

Sto organizacyj społecznych zgłosiło swój udział w Ogólnopolskim Kongresie Dziecka, jaki ma się odbywać od 2—4 października. Rząd i samorządy przystąpiły do współpracy i udzielają swego poparcia akcji społecznej. Najwyższe w państwie autorytety przyjęły patronowanie tej sprawie, a zarówno duchowieństwo, jak nauczycielstwo, solidaryzują się moralnie z poczynaniami kongresowymi.

W Polsce Niepodległej uczyniono już wiele dla polepszenia tak warunków wychowawczych, jak organizacji szkolnej. Jednak praca dla dziecka wykazuje jeszcze mnóstwo braków. Daleko do tego, byśmy mogli być spokojni, że dzieci w Polsce mają to, co jest im potrzebne do normalnego rozwoju. Musimy skupić wszelkie wysiłki, zjednoczyć obecnie nazbyt rozproszone środki, aby dola dziecka w Polsce była lepsza i jaśniejsza...

Stan rozwoju fizycznego dzieci w najszerszych rzeszach ludowych pozostawia wiele do życzenia — dzieci są chorowite, niedożywione, umierają nagminnie w pierwszych latach życia. Ten straszliwy harcz śmierci jest przygrywką do dalszego marnowania sił, zdrowia i zdolności dzieci, które nie mają odpowiedniej ilości szkół, wegetują w warunkach nędzy moralnej i fizycznej i wykolejają się. W innych krajach mamy przerażające przykłady do czego doprowadzić może brak opieki nad dziećmi. Są zaś kraje, które przez troskliwe i staranne wychowywanie dzieci zapewniają sobie przodujące stanowisko w świecie i wysoki poziom kultury. Dziecko i sprawa dziecka powinna stać się s p r a w ą n a c z e l n ą naszej przyszłości narodowo-państwowej. Więcej wysiłków. Więcej dobroci. Więcej ofiar dla dobra dzieci.

Forma Kongresu, jako „wielkiej mównicy" w sprawie dziecka w Polsce jest w chwili obecnej najwłaściwszą:

1) ułatwia powszechne porozumienie instytucji i stowarzyszeń pracujących na rzecz dziecka.

2) umożliwia skupienie wysiłków tak organizacyjnych jak metodycznych;

3) daje możność przeprowadzenia szerokiej propagandy w społeczeństwie;

4) przez zorganizowanie wystawy Dziecka, Kongres przejdzie do praktycznego wcielania w czyn zasad głoszonych z „wielkiej mównicy";

5) sharmonizowanie akcji czynników rządowych, samorządowych i społecznych przyniesie w rezultacie lepsze zużytkowanie środków materialnych, finansowych, technicznych na akcję pomocy dla dzieci.

6) siły ludzkie, tak społeczne, jak fachowe w dziedzinie wychowania dziecka będą lepiej wykorzystane, gdy nastąpi zespolenie prac;

7) suma doświadczeń i rezultatów będzie zebrana przez Kongres i stanie się udziałem wszystkich;

8) realne skutki Kongresu będą dalszym etapem pracy dla dobra dziecka, dla dobra nowych pokoleń w Polsce, pobudzając szerokie rzesze rodziców i wychowawców i cały ogół obywateli do troskliwego i rzeczowego zajęcia się dolą dziecka.

Kongres dziecka nie ma być ani pustą gadaniną, ani jednorazowym rendez-vous działaczy społecznych i rodziców... Kongres ma mieć charakter praktyczny i życiowy, Kongres ma być p u n k t e m w y j ś c i a d a l s z e j, s z e r o k i e j a k c j i dla dobra dziecka, Kongres musi powiedzieć obywatelom: „Za mało kochacie wasze dzieci" — „Za mało dbacie o ich rozwój, zdrowie, wykształcenie, kulturę moralność...", ale Kongres musi także tym obywatelom dać wskazania, jak i jakimi drogami pokierować pracę i starania i opiekę nad dziećmi.

Chodzi o to, by do serc ogółu przeniknęła czynna, tkliwa i życzliwa miłość do dziecka. Ta miłość, która nie zasadza się na frazesach, nie objawia się zdawkową pieszczotą, czy dogadzaniem dziecku w jego kaprysach, lecz miłość, która kieruje krokami najmłodszych, aby z nich wyrośli ludzie dzielni, pożyteczni i szczęśliwi.



1) Płaszcz angielski jesienny. Kołnierz oposowy. — 2) Kostium dwurzędowy. Kołnierz i rewersy krymskie. — 3) Kostium jednorzędowy. Kołnierz stojąco wykładany. Przybranie z krymek.

Jesienna moda dla dzieci

Płaszczyk dziewczynki może mieć zasadniczo tylko dwa warianty. Albo będzie luźny, szeroki, skloszowany, zapewniający wielką swobodę ruchów, albo prosty angielski z paseczkiem, bardziej może wskazany.

W wieku szkolnym obowiązuje już dziewczynki granatowy płaszczyk mundurkowy. Zanim więc dziecko zacznie uczęszczać do szkoły, lepiej nie szafować granatem, który trochę obrzydnie mu z czasem. Mamy takie ładne tkaniny samodziałowe i fabryczne, przetykane nitkami w żywych kolorach na popielatym, czy beżowym tle.

Kapelusik i czapeczka dziecka winny mieć tę cenną zaletę, żeby dobrze siedziały na główce. Toteż wskazane są dla młodszych dzieci nieduże czapeczki, zawiązywane pod bródką.

Jako ozdoba tolerowane są kolorowe pomponiki, parę dyskretnych kwiatuszków, wycinanych w kolorowym suknie, albo mała, skromna kokardka. Cóż milszego, jak taki czerwony muchomorek w białe kropeczki, przybrany małą kokardką w groszki, na tle czarnego pukla.

Bereciki w różnych odmianach i kapturki zbliżone w liniach do bretońskich czapeczek o ściętych główkach, robią również „do buzi". Dla starszych zaś dziewczynek filcowe kanotierki. Opasane tylko wstążką, mają swój wykwint, zrodzony z prostoty. Uroczy jest również jedwabny kaptureczek z okrągłym, odwiniętym rondkiem, półksiężycem, otaczający świeży buziaczek. Wstążki, nie szersze niż na półtora cm, wiążemy z boku, nie pod samą bródką, żeby nie uwierały. Dzieci przepadają również za „kuchcikami", tym typem czapeczki o podniesionym rondku, z pomponem na czubku. Takie rysowe kuchciki są bardzo niekosztowne, można więc sprawić ich parę w różnych kolorach, dostosowanych do szalika, albo do barwy sukienki.

O ile nadmiar kokieterii i podkreślanie zbytniej wagi przywiązywanej do ubrania dziecka jest szkodliwe z punktu widzenia pedagogicznego, to rozwijanie, zwłaszcza u dziewczynek, poczucia estetyki w stroju jest bardzo wskazane. Dziecko, które ubieramy w niebieską sukienkę, zieloną czapeczkę, czerwony płaszczyk i pstry szaliczek nie może rozwijać w sobie poczucia harmonii kolorów. Paczy mu się smak już od maleństwa.

Savoir aimer

Jeszcze kilka lat temu ośmieszane były powszechnie savoir-vivry, czyli podręczniki dobrego wychowania, obecnie zaczynają być modne. Pierwszy taki podręcznik dobrego tonu wydała Wielopolska. Obecnie dowcipni Francuzi wpadli na jeszcze jeden pomysł — wydania podręcznika miłości. Autorem tego niezwykłego przewodnika jest Paul Reboux. Francuski ten Savoir-aimer składa się nie tyle z rad, jak należy postąpić w konkretnym wypadku, co z opisów, jak w takim wypadku zachowywali się różni ludzie. Należy przypuszczać, że pomysłowa ta książka będzie miała nielada powodzenie!

Filmy dla młodzieży

Filmy dla młodzieży oddawna stanowiły palące zagadnienie, lecz dopiero przed paru laty zrozumiano konieczność realizowania filmów tego rodzaju, ich zadanie kształcące, wpływ na psychikę współczesnej młodzieży.

W tym roku młodzież cieszy się zwycięstwem swego przyjaciela — Walta Disney'a, któremu przypadła w udziale nagroda Mussoliniego za najlepszy film zagraniczny tegorocznej produkcji: „Królewna Śnieżka i 7-miu karzełków" wg. popularnej bajki Grimma.

Niewyczerpana fantazja Disney'a wyczarowała tym razem film długometrażowy, o sukcesie którego najwymowniej świadczy 6-cio miesięczny okres wyświetlania w Paryżu i Londynie. Drugi nagrodzony na Biennale film „dziecinny" to „Przygody Tomka Savyera" wg. powieści Marka Twaina: sukces wybornej reżyserii Normana Tauroga oraz odtwórcy roli tytułowej — Tommy Kelly. Poza tym duże zainteresowanie wzbudziły jeszcze dwa filmy: japoński — „Chłopcy podczas burzy" oraz angielski — „Książę Akim" z bohaterem filmu „Kala Nagh", młodziutkim Hindusem Sabu.

Filmy dla młodzieży, pozbawione denerwujących intryg, nieciekawych romansów i bijatyk, mają wiele uroku. Oglądają je z przyjemnością zarówno dzieci, jak dorośli.

Przypominamy sobie te smętne, a zarazem wesołe czasy, gdy odpowiednio ucharakteryzowani, w kapeluszu starszego brata, wymykaliśmy się na „niedozwolone" filmy. Dlaczego? — bo nie było wówczas takich, jak „Czemp", „Książę i żebrak", „Chłopcy z Placu Broni"; filmów zajmujących, barwnych, któreby utrwalały w młodych, wrażliwych sercach poczucie honoru, rycerskości i dobroci; umiłowania nie tylko dla ludzi, lecz dla najwierniejszych przyjaciół młodzieży — zwierząt.

Swego czasu zrealizowano u nas dwa zupełnie dobre filmy dla młodzieży: „Legion ulicy" i „Dzień Wielkiej Przygody"; obrazy te jednak nie „chwyciły", wskutek czego zaniechano dalszych prób. A szkoda. Młodzież lubi kino i ma wszelkie prawa ku temu, by domagać się filmów dla siebie przeznaczonych, zarówno zagranicznych, jak krajowych.

K. Cz.

Przyklejanie linoleum w mieszkaniach

Coraz więcej i częściej nakrywa się mieszkania linoleum. Chcąc wykonać to prawidłowo, należy przygotować odpowiedni klej. Robi się go w następujący sposób: na 10 łyżek klajstru żytniego jeszcze gorącego wlać 4 łyżki terpentyny francuskiej. Tak przegotowanym klejem rozsmarowuje się równiutko (nie grubo) spód linoleum, brzegi obciążyć ciężarem.

O ile mieszkanie znajduje się na parterze i nie ma pod nim piwnicy, linoleum nie należy kłaść zwłaszcza, o ile chodzi o podłogi drewniane, gdyż ta, nie mając dostępu powietrza od spodu ani od wierzchu będzie się psuła i w ciągu trzech lat zniszczeje.

JAK WYWABIĆ TŁUSTE PLAMY?

Sosy, majonezy itp. schodzą przeważnie w zwykłym praniu. Jeśli plama powstała na materiale nie znoszącym prania, postępujemy jednym ze sposobów:

1) uderzamy w miejsce zaplamione szczotką, umaczaną w benzynie;

2) nakładamy na plamę papkę z magnezji. Jeśli plama jest zastarzała nacieramy ją gliceryną, po czym działamy benzyną. W celu uniknięcia otoczek, które daje benzyna, możemy brzegi plamy posypać magnezją paloną, lub też talkiem i dopiero zwilżać plamę benzyną i zczyścić proszek szczotką.

Wchodzimy w nową rzeczywistość

Ostateczny apel do zwarcia szeregów narodowych

W naszych oczach świat przewraca kartę swej historii. Przewraca tę, na której czele wypisany był wielkimi zgłoskami Traktat Wersalski, a pod nim dzieje ostatnich lat dwudziestu. W dniach słonecznej jesieni 1938-go roku kończy się okres, który pewnie przyszli historycy nazwą „okresem powojennym 1918—1938 r."

Tak! Trzeba sobie z tej rzeczywistości zdać sprawę. Trzeba z niej jednak równocześnie wyciągnąć konsekwencje. Trzeba zrewidować wiele pojęć, z którymi zżyło się tak, że wydawały się homogenicznym składnikiem systemu myślenia każdego z nas.

Powojenny świat, a w szczególności Europę, zorganizowano według pewnych pojęć, które zatriumfowały nazajutrz po otrąbieniu na polach bitew Wielkiej Wojny — sygnału zawieszenia broni. Nie będziemy się starać o definiowanie tych pojęć wedle umownych skrótów myślowych. Jest w tej chwili jeszcze za wcześnie na określenie ich mianem liberalizmu, czy demokracji, czy kapitalizmu, czy też „sloganami" zaczerpniętymi z powojennej gwary dyplomatycznej, takimi jak „zbiorowe bezpieczeństwo", „rozbrojenie moralne" i t. d.

Niech definicję werbalną minionego okresu opracuje historia.

W tej chwili istotne jest to, że okres ten jest **miniony.**

Jest rzeczą osobistych odczuć, czy przejście tego okresu do przeszłości uważać się będzie za objaw dodatni, czy ujemny. Jest sprawą charakteru indywidualnego łatwiejsze, lub trudniejsze dostosowanie się jednostki do okresu nowego. Inaczej jednak sprawa wygląda z punktu widzenia **państwowego.**

Państwo, które pragnie wyjść zwycięsko ze wszystkich prób i w najcięższej nawet z nich, nie tylko uratować swój interes państwowy i narodowy, ale nawet zapewnić sobie jego triumf, **musi** pogodzić się z nowym układem stosunków i znaleźć w nim dla siebie właściwe miejsce, co więcej, musi być przygotowane do poniesienia ofiar naj wyższych i najcięższych dla osiągnięcia tego celu; nie może w działaniach swych — ani jako naród, ani jako organizm państwowy — być gotowym tylko do półśrodków, a nie do całkowitego zaangażowania swych sił moralnych i materialnych.

Jest źle, jeżeli tego właściwego miejsca szukać trzeba naprędce, pod naporem wypadków, pod przymusem sytuacji. Jest dobrze, jeżeli miejsce to jest zawczasu obrane i przygotowane. Jest dobrze, jeżeli przewidujący na daleką metę kierownicy nawy państwowej przewidzieli zmiany i potrafili zapewnić sobie wszelkie atuty w nowej rozgrywce, przy nowym rozdaniu kart.

U schyłku epoki powojennej miała Polska człowieka, który bodaj najwcześniej dostrzegł, że prędko rozlegnie się wezwanie: — „panowie, karty w tas! — gramy na nowo i inaczej..."

Józef Piłsudski przewidział, że idzie czas poddania rewizji pojęć powojennych, uświęconych metod i — zdawało się — skamieniałych już reguł gry politycznej. Przewidział i na czas ustawił Polskę na właściwym torze. Widział dalej i lepiej, niż mniejsi od niego i dlatego był niezrozumiały. Jakież tego za grobem zwycięstwo!

Zawierzywszy swym następcom spuściznę swą w dziedzinie polityki zagranicznej, wyposażył ich we wszelkie swoje spostrzeżenia. Powiedział: — „Musi Pan pamiętać, że idą czasy, kiedy zachwieje się konwencjonalna struktura życia międzynarodowego, jaka ciągnęła się w poprzednich 10 latach prawie. Formy, do których świat się już prawie jakby do stałych przyzwyczaił, kruszeją. Na nowo nam trzeba będzie sprawdzać myśli i na nowo jakby weryfikować państwa, jakby określać ich prawo zabierania głosu w szerszym, czy mniejszym znaczeniu".

Ostrzeżeni przez daleki zasięg wzroku Józefa Piłsudskiego, następcy Jego nie zbłądzili ani na chwilę, twardo stąpając po wskazanej im drodze. Rzucano im kamienie pod nogi, rzucano grudki, ulepione z małostkowych pretensji, połączonych z przyziemnym sposobem patrzenia w „dziś", z niedostrzeganiem innego, trudnego „jutra".

Oglądanie się za cudzą pomocą, niewzruszona wiara w moc opiekunów, w zjełczałe hasła genewskie, hipnoza potęgi obcej, niewiara w dokonanie się przemian, dostrzegalnych przed pięciu laty tylko przez Józefa Piłsudskiego — oto był arsenał walki przeciwko Niemu i kontynuatorom Jego dzieła.

Z arsenału tego dziś ani kamienia na kamieniu nie zostało! Garstka straceńców opłakiwać może zawiedzione nadzieje tym łatwiej, że swąd wznoszący się z ruin, naprawdę zapachem swym łzy z oczu wyciska...

Świat przewraca nową kartę swej historii i wraz z nim przewraca ją Polska. Przygotowana, świadoma swoich celów i żądań — idzie ku swemu przeznaczeniu. Silna siłą własną i zawczasu ustaloną pozycją w nowym świecie — żąda!

Krótkowzroczni i zaślepieni pogrążają się w niebycie. Stali się **obiektem.**

Zapóźno obecnie na podejmowanie wysiłków, mających na celu wydostanie się z mazi, w której grzęzło się przez lata. Nie pomoże nawet przemalowanie szyldów. Nie pomoże wzywanie do walki ani „frontów ludowych" ani „mas robotniczych", nie pomoże apelowanie do uczuć samodzielności, do uczuć, których się samemu — nigdy nie miało, nie uznawało...

W urządzaniu nowego świata głos mieć będą ci tylko, którzy przewidzieli i sami się przygotować potrafili.

Chwila, którą dziś przeżywamy, nie bądźmy lekkomyślni, jest poważna, jest nawet bardzo poważna. Każdy dzień przynosi coś nowego, coś ważniejszego. Od społeczeństwa polskiego zależy, czy w tej chwili potrafi stanąć jako jedność i zwarta siła, jako armia moralna w rękach Naczelnego Wodza, czy też będzie wolało w jałowych kłótniach być rozbitym stadem owiec. — L e c z w t e d y n i e c h s i ę n i e d z i w i, ż e c i, k t ó r y m J ó z e f P i ł s u d s k i z o s t a w i ł d a l e k o w y t k n i ę t y c e l i w s k a z a ł ś r o d k i d z i a ł a n i a, b ę d ą m u s i e l i, p e ł n i o d p o w i e d z i a l n o ś c i, — u t r z y m a ć j ą n a s w y c h b a r k a c h.

I. B.

Przegląd prasy

Bankructwo fikcji — Jasne stanowisko Polski — Spadkobiercy targowickich tradycji

BANKRUCTWO FIKCJI

Samodzielna polityka zagraniczna Polski, wypływająca z istotnych potrzeb narodu i ze zrozumienia dzisiejszej sytuacji, była nieraz przedmiotem ataków prasowych ze strony przeróżnych „frontowych" ugrupowań politycznych. Zaślepieni doktrynerzy widzieli w Europie tylko bloki ideologiczne, zapewniające rzekomą „równowagę" i na tych fikcjach budowali złudne wizje przyszłości. Chwile dzisiejsze wykazały jak słuszna i przewidująca była polityka polska a jak bardzo mylili się zwolennicy „bloków", którym „Gazeta Polska" daje następującą odprawę:

„Przejrzeli wreszcie twórcy tego łańcucha fikcji i złudzeń. Zrozumieli, że skrwawienie świata całego w imię obrony tej fikcyjnej równowagi — byłoby bezsensowną zbrodnią. Ale miast uderzyć się w piersi i powiedzieć otwarcie: „nasza wina, albowiem byliśmy zaślepieni", dotychczasowi entuzjaści polityki złudzeń miotają wzajemnie na siebie obelgi. Moskwa wini Paryż, Paryż wini Moskwę. Praga jednych i drugich. Inni znów zwalają winę na premiera Chamberlain'a, tak, jak gdyby to on był twórcą tej całej polityki złudzeń. A są i tacy, którzy pretensje swoje kierują do Polski, za to chyba... że trzeźwo przewidywała...

Powtarzaliśmy już nie raz i powtarzamy raz jeszcze. Egzystencja i siła narodu zależą tylko od niego samego. Żadne fikcje, żadne teorie, żadne biadolenia nie zastąpią nam siły. W sytuacji obecnej obowiązkiem naszym jest zewrzeć szeregi jeszcze silniej i gromkim głosem zawołać: „nowa równowaga Europy środkowej nie będzie ustalana bez naszego udziału"".

STANOWISKO POLSKI JEST JASNE

Nowy układ sił w Europie, nowe możliwości rozwojowe i bankructwo starych systemów politycznych — wywołuje liczne komentarze i domysły. Coraz częściej opinia europejska podkreśla ważną rolę Polski w Europie środkowej. Równocześnie odbywa się rewizja poglądów na dotychczasowy system bezpieczeństwa. Pisze o tym „Kurier Poranny", podkreślając, że

„Kardynalnym warunkiem racjonalnego uzdrowienia stosunków w Europie środkowej jest oparcie ich na realnym układzie sił oraz rozwiązanie tych zagadnień przez współpracę państw bezpośrednio zainteresowanych, a nie drogą papierowych decyzji, podejmowanych przez tych, którzy, będąc daleko, spraw tych nie znają, do żadnych obowiązków w tej części Europy nie poczuwają się i za bieg wypadków nie chcą oraz nie mogą ponosić istotnej odpowiedzialności. Tylko ci, na których barki z tytułu ich odwiecznej pozycji taka odpowiedzialność spada, mogą mieć przy rekonstrukcji Europy środkowej głos decydujący oraz wyłączny.

Takim czynnikiem jest oczywiście Polska. Stanowisko Polski wobec kryzysu czecho-słowackiego jest jasne i wyraźne. Załatwienie sprawy ziem polskich, które znajdowały się pod władzą czeską, wzięła ona wyłącznie na swoje barki i nie zamierza obciążać tą kwestią żadnych konferencji i narad. Polska poza tym uważa, że kryzys czechosłowacki nie może być załatwiony „bez współpracy wszystkich państw mających odwieczne, utrwalone prawa i zadania w tej części Europy".

Sprawa Europy środkowej będzie załatwiona w Europie środkowej przez państwa, biorące odpowiedzialność z natury swej pozycji za istniejące tu stosunki.

W każdym razie, „rząd polski — jak głosił wczorajszy komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych — ureguluje swe postępowanie zależnie od respektu należnego polskim interesom".

Sądzimy, że to ostrzeżenie zostało wszędzie należycie zrozumiane".

SPADKOBIERCY TARGOWICKICH TRADYCJI

Stronnictwo Narodowe, które tak na każdym kroku stara się reklamować swój rzekomy patriotyzm, w chwilach, wymagających solidarności narodu i powagi, ujawnia w całej pełni swe warcholskie tradycje. Pamiętamy wszyscy historyczne dni konfliktu z Litwą. W dniach tych, gdy cały naród polski skupił się w sobie i spokojnie śledził bieg wypadków, —dwie kategorie obywateli okazały swe antyspołeczne nastawienie: ci, co rzucili się tłumnie do kas bankowych i ci, którym wylęgły się w głowie zamiary... „marszu na Warszawę".

Zdawałoby się, że wybryk ten, piętnowany przez opinię publiczną, otrzeźwi zaczadziałych partyjnictwem endeków. A jednak — jak pisze „Nowy Kurier" —

„W Poznaniu odbyła się potężna, wspaniała manifestacja obywateli miasta Poznania w Domu Rzemieślniczym, skąd na żądanie tych, którzy pomieścić się nie mogli na sali i tłumnie otaczali Dom ten, udano się na Plac Wolności. Wielotysięczne tłumy entuzjastycznie manifestowały swe uczucia w tych historycznych chwilach na rzecz Braci Zaolzańskich.

I znowu stało się coś nieoczekiwanego, wstrętnego, podłego... Któż to spowodował? Sami wskazali się dywersanci patriotycznej manifestacji przez śpiewanie Hymnu Młodych i okrzyki: Niech żyje Dmowski, niech żyje Stronnictwo Narodowe!".

Widocznie tym, nadętym frazeologią krzykaczom wydaje się, że manifestacje patriotyczne można wyzyskiwać dla swoich interesów. Hola, panowie! Interes Polski, to nie wasze nędzne podwórko partyjne. Nie dziwi nas przeto oburzenie „Nowego Kuriera", który pisze:

„Fakt ten nie może być zlekceważony. Jest on wynikiem systematycznie propagowanego przez to Stronnictwo kłamstwa, dywersji zbrodniczej, jest pospolitym rozbójnickim manewrem politycznym. Zdają sobie chyba dzisiaj sprawę z tego sami „wielcy wodzowie" tego stronnictwa. Muszą sobie chyba uświadamiać potworność dywersji!".

Komunizm nie zrezygnował z Polski...

Rozkazem Kominternu została rozwiązana Komunistyczna Partia Polski.

Zarządzenie moskiewskiej centrali komunistycznej jest uzasadnione — oczywiście z punktu widzenia obecnego dyktatora byłego państwa carów.

Bo K. P. P. ogarnął rozkład. Nie bez wpływu pozostały wśród komunistów w Polsce znane wypadki, jakie rozegrały się w Sowietach: procesy i rozstrzelania, starcia wewnętrzne między „starymi" komunistami a „psami faszystowskimi", „stalinowcami" i „trockistami", ludźmi „prawego" odchylenia i „lewej" orientacji.

Wszystko to wprowadziło zamęt w organizację komunistyczną w Polsce. Poczęły się wzajemne oskarżenia o „zdradę", poczęły prowokacje — i poczęło montowanie różnych secesyjnych ugrupowań w obrębie partii.

Z czasem powstały trzy takie ugrupowania, walące w siebie taranem, z całą zaciekłością zwalczające się wzajemnie.

A więc po pierwsze t. zw. prawomyślni, t. j. ci, którzy bezkrytycznie aprobowali stanowisko i zarządzenia obecnego reżimu sowieckiego, opowiadali się bezwzględnie za Stalinem i jego metodami postępowania. Powtóre — „trockiści", rekrutujący się przeważnie z komunistów żydowskich, a stanowiący zdecydowaną opozycję do „stalinizmu". Po trzecie — „bucharinowcy", t. j. ludzie tak zwanego „prawego odchylenia", pomawiani o „liberalizm", ba nawet, o zgrozo, o... nacjonalizm.

Widząc to rozprzężenie i ten wzmagający się zamęt w szeregach K. P. P., wysłał Komintern do Polski „komisję trzech", by dokonała lustracji zorganizowanych w Polsce komunistów i wysnuła wnioski, jak należy postąpić wobec rosnącego rozkładu wewnętrznego K. P. P. „Komisja trzech" zrobiła, co jej kazano, zbadała stosunki i wróciwszy do Moskwy postawiła wniosek: rozwiązać K. P. P.! Na to Komintern wydał dwa zarządzenia: po pierwsze — rozstrzelać członków „komisji trzech" (jako że zadużo widzieli i wiedzieli...), po drugie — zlikwidować Komunistyczną Partię Polski.

Odbywa się to znanym i uświęconym praktyką w Sowietach sposobem. Między innymi t. zw. „czystka". Ściąga się wybitniejszych prowodyrów komunistycznych do Rosji i tam idą bądź „pod stienku", bądź na wyspy Sołowieckie, czy inne miejsca zesłania. Wciąga się ich do roboty w „czerwonej Hiszpanii" i tam w znany sposób „likwiduje" (tak n. p. postąpiono z głównym organizatorem „polskiej brygady" w Hiszpanii, komunistą Reicherem, występującym pod pseudonimem „towarzysza Rwala", ostatnio rozstrzelanym w Hiszpanii.

Słowem: Moskwa nabrała przekonania, że organizacja komunistyczna w Polsce — w dotychczasowej formie, w dotychczasowym składzie — jest instrumentem nieprzydatnym dla celów Kominternu, jest wewnętrznie rozbita, że zatem należy ją zlikwidować, by na jej gruzach stworzyć coś zgoła innego, coś wolnego od tych elementów rozstroju, które doprowadziły K. P. P. do zametu i zastoju.

Bo łudzą się ci, którzy przypuszczają, że centrala komunistyczna zrezygnowała po prostu z Polski jako terenu infiltracji komunizmu.

Takiemu złudzeniu uległa n. p. nasza prasa socjalistyczna, triumfalnie głosząc wiadomość, że wraz z nakazanym przez Moskwę rozwiązaniem K. P. P. zostaje raz na zawsze z ziem polskich przepłoszone widmo komunistyczne.

Tak nie jest. Komintern tylko rozbił narzędzie, które okazało się nieodpowiednie, ale wcale nie zrezygnował z polskiego terenu; stworzył tylko czas przejściowy, moment przerwy, by od nowa i na innych podstawach, a też i przy pomocy innych ludzi odbudować organizację komunistyczną.

Właśnie ten okres przejściowy, ten czas pauzy, jest niebezpieczny i wymaga zdwojonej czujności. Bo równocześnie z oficjalnie przez Moskwę nakazaną „likwidacją" K. P. P. wyszedł parol, aby zrealizować t. zw. plan Dymitrowa, wykonywać to, co uchwalił 7-my Kongres Kominternu. To jest: działać w zamaskowaniu, działać pod cudzą firmą, przedostać się do różnych partii politycznych i do różnych związków zawodowych, wciskać się do szeregów robotniczych w mieście i do biedoty na wsi, między małorolnych i bezrolnych, między bezrobotnych na peryferiach miast i osiedli przemysłowych.

Toteż fakt oficjalnego rozwiązania Komunistycznej Partii Polski bynajmniej nie może prowadzić do wniosku, że źródło zarazy komunistycznej wyschło i że niebezpieczeństwo komunizacji naszego proletariatu ustało.

Wręcz przeciwnie: nakazana jest jeszcze większa czujność. Liczba około 70.000 zorganizowanych w K. P. P. komunistów — a tyle wynosił mniej więcej „stan posiadania" tej partii — była o wiele mniej niebezpieczna, niż macki wielogłowej hydry, wnikające w różne nasze lewicowe organizacje polityczne i różne związki zawodowe, i starające się tam usadowić, by pod cudzą firmą i w zamaskowaniu prowadzić nadal wywrotową i przeciwpaństwową robotę.

Nie podzielamy więc zachwytu pism socjalistycznych na wieść o rozwiązaniu K. P. P. i sądzimy, że właśnie teraz trzeba tym bardziej patrzeć na palce rozmaitym ludziom, wciskającym się w różne ośrodki naszego życia zbiorowego.

Bo wiara w to, że komunizm zrezygnował z Polski — byłaby wielką lekkomyślnością, mogącą w przyszłości wydać bardzo groźne następstwa.

S. B.

Migawki

Zęby...

Współczesna medycyna stworzyła po prostu taką sytuację, że najlepiej czują się dziś na świecie dentyści. Bo proszę: boli cię, za przeproszeniem, żołądek. W dawnych, dobrych czasach szło się do internisty, czasami dali jakieś kropelki, jakieś pigułki, albo wprost rycynus, albo też żołądeczek prześwietlali i człowiek był zadowolony. Dziś nie, dziś inaczej. Boli żołądek? Trzeba pójść do dentysty... Bo właśnie zęby, w zębach, zębami... Nawet raka żołądka można wyleczyć; ale tylko u dentysty.

Freud to także nic. Psychoanaliza nic. Masz handrę, złe sny, szpady ci się śnią lub łódki... idź do dentysty. Bo zęby, w zębach, zębami... W zębach znajduje się ośrodek choroby, zęby mieszczą w sobie najgroźniejsze bakterie, zęby to twój wróg, więc jeśli chcesz być zdrowy, pozwól by twój dentysta dał ci w zęby.

Hm, ale gdy wreszcie usunie się zęby, czyli przeklęte źródło wszystkich chorób, zjawia się inna sprawa. Żyć bez zębów (kłów specjalnie) nie sposób. Szukasz nowych zębów — wstąp do dentysty. On ci wstawi z powrotem twoje stare zęby, usunąwszy najpierw to co złe w nich, i już wszystko będzie w jaknajwiększym porządeczku.

Jedno mnie tylko martwi: co robi dentysta, gdy go boli żołądek, bo chyba nie wierzy w to, w co muszą wierzy jego pacjenci?

lele

Podkowa

W OBRONIE „KICZU"

Ostatecznie mecz piłkarski Polska—Niemcy (ten, tak haniebnie przegrany w Kamienicy) może stać się podstawą rozważań o sztuce narodowej, zwłaszcza, gdy równocześnie słuchając głosu sprawozdawcy radiowego patrzyło się na śmieszną pacykarską „Pocztówkę z widoczkiem", na której nieznany mistrz wymalował młodego faceta o potężnych barach i małą pindę, wszędzie wypukłą, wzorową mamkę. Dwoje tych zdrowych i mocnych ludzi objęło się mocno: on ją w pasie, ona jego za szyję. Gdyby mistrz miał więcej fantazji napewno naszkicowałby i d u c h y (przynajmniej) przyszłych dzieci tej dobranej pary. Powiedzmy odrazu — grube, okrągłe, dobrze odkarmione, silne duchy. I możliwie jak najwięcej.

Co do formy wykonania tej pocztówki to absolutnie, patrząc na ten kicz nie moglibyśmy powtórzyć słów z książki Brzozowskiego: „...boską rzeczą jest forma" i dalej „jest to jedyna rzecz dostojna".

Ale treść staje się nagle dostojna, gdy do uszu naszych dochodzą słowa sprawozdawcy z meczu: „tak, proszę państwa, nasi chłopcy wyglądają mizernie, nie można ich fizycznego wyglądu porównywać z wyglądem Niemców..."

Pocztówka nabiera treści. Drużyna niemiecka składa się na pewno z takich właśnie „malowanych" chłopców. I treść pocztówki staje się dostojna. Staje się nagle sztuką tak, jak wzniosły wiersz, rozumna proza, przejmująca muzyka, wyrazista rzeźba, mądra satyra lub pomnik (gdy rzeźbiarz nie zapomniał o architekcie).

I jeśli już tyle (wciąż) mówimy o sztuce narodowej, a pisząc po prostu o interesach narodowych, o które ta sztuka dbać będzie — to z tego punktu widzenia ta pocztówka staje się piękna.

Bo, odrzucając balast różnorodnych wywodów i sądów o pięknie powtórzmy za tym, którego utwory były jak mowa ruin: „Co piękne nie jest to... Co się podoba dziś, lub podobało, lecz, co się winno podobać; jak niemniej i to, co dobre, nie jest z czym przyjemniej, Lecz co ulepsza..."

Nasza sztuka narodowa, ta teraźniejsza i ta przyszła znajduje się w sytuacji bardzo (dla fantazji twórców) wygodnej: nasz naród nie pobudował jeszcze Magnitogorsków ani nie osuszył błot pontyjskich — toteż nie na zamówienie i nie reportarze tworzyć sztukmistrzom należy, nie wleczenie się z piórem, dłutem i pędzlem czeka naszych twórców, lecz wskazywanie, nakreślanie, szczepienie, propagowanie idei ulepszania i zmieniania naszej rzeczywistości.

Wdzięczna rola. Rola propagatorów, proroków, wieszczów narodowych! Co za pole dla fantazji! Ile pomysłów szalonych (nie koniecznie odpowiedzialnych) można odtworzyć w wierszu, w powieści, obrazie! Ile mocnych projektów! Ile miłości do narodu i kraju może pomieścić wierszyk poety, który jeszcze z niczego nie jest niezadowolony, bo niczego nie ma!

Przychodzą nam na myśl słowa Norwida, dotyczące (ogólnie) sztuki narodowej:

„Kto kocha — widzieć chce choć cień postaci,
I tak się kocha Matkę — Ojca — braci —
Kochankę — Boga nawet... więc mi smutno,
Że mazowieckie ani jedno płótno
Nie jest sztandarem sztuce, — że ciosowy
W Krakowskim kamień zapomniał rozmowy,
Że wszystkie chaty chłopskie krzywe, że kościoły
N i e n a o g n i w i e p o l s k i m stoją, że stodoły

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Imponujące manifestacje w sprawie Zaolzia

Olbrzymie wiece społeczeństwa polskiego na prowincji

Staraniem Obozu Zjednoczenia Narodowego i Tow. Przyjaciół Polonii zagranicą, odbył się w dniu 22 b. m. w Stanisławowie, wielki wiec manifestacyjny, na którym całe miejscowe społeczeństwo dało wyraz swoim uczuciom dla bohaterskiej postawy Polaków za Olzą, walczących z uciskiem, oraz bezwzględnej solidarności z nimi. Do zebranych na pl. Mickiewicza, około 15.000 osób przemówił w silnych i gorących słowach prezes Okręgu O. Z. N. p. M. Świętnicki, podkreślając nasze prawa do zagrabionej podstępnie prapolskiej ziemi przez Czechów.

Następnie prezes Obwodu O. Z. N. insp. Dziurman odczytał tekst rezolucji, którą zebrani z entuzjazmem uchwalili. Po odśpiewaniu pieśni patriotycznych, uformował się kilkutysięczny pochód z orkiestrą i transparentami, który udał się pod gmach urzędu wojewódzkiego, gdzie delegacja O. Z. N. wręczyła uchwalone rezolucje p. wojew. stan. gen. Pasławskiemu.

Wielki wiec manifestacyjny w Tarnopolu

Celem zaprotestowania przeciw bezprzykładnym gwałtom czeskim dokonywanym na bezbronnych naszych rodakach za Olzą, dla wyrażenia im naszego podziwu, oraz dla zamanifestowania im naszych braterskich uczuć i gotowości do wszelkich dla nich ofiar, organizacje kombatanckie przy współudziale O. Z. N. w Tarnopolu zwołały w dniu 23 września b. r. w godzinach popołudniowych wielki wiec manifestacyjny pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Do tłumnie zebranych ze sztandarami organizacyj, publiczności i młodzieży przy szczerym entuzjazmie wszystkich Polaków, przemówili w gorących i mocnych słowach poseł Żyborski i prof. Halski, zapoznając zebranych z istotą konfliktu polsko-czeskiego i precyzując nasze niezłomne żądania pod adresem Czechów, mówcy wykazali potrzebę zjednoczenia wszystkich Polaków pod rozkazami Naczelnego Wodza. Wśród powszechnego uniesienia po odśpiewaniu patriotycznych pieśni uchwalono rezolucje, które złożono następnie na ręce p. Wojewody. Wspaniała ta manifestacja wywołała w mieście ogromne wrażenie.

Wiec O. Z. N. w Drohobyczu

W czwartek, dnia 22 bm., odbył się z ramienia O. Z. N. i Komitetu Porozumiewawczego wiec manifestacyjny, w sprawie ziem polskich zabranych przez Czechów w r. 1920.

Wiec zapowiedziany na godz. 18.30 w sali domu legionowo-strzeleckiego, zgromadził już o godz. 18 tak wielką liczbę osób, że prezydium było zmuszone przenieść wiec przed dom Legionowo-Strzelecki, na ulicę, gdzie zebrało się 3000 manifestantów.

Wiec zagaił dyr. Tadeusz Kaniowski z balkonu domu Leg.-Strzel. i oddał głos prof. Waleremu Brachowi. Przemówienie prof. Bracha rzeczowe i żywiołowe przerywane było często przez publiczność okrzykami przeciw Czechom. Po przemówieniu prof. Bracha zabrał głos p. Paweł Denasiewicz, który imieniem Z. P. Z. Z. przemówił do robotników, zapewniając, iż robotnik tutejszego zagłębia poprze naszych braci na Śląsku Zaolzańskim, a to moralnie, materialnie i siłą ramienia. Po przemówieniu p. Denasiewicza prof. Brach przeczytał rezolucję przyjętą głośnymi i żywiołowymi okrzykami na cześć Państwa, Armii, Prezydenta i Naczelnego Wodza, oraz odśpiewano Hymn Państwowy. Następnie uczestnicy wiecu udali się pochodem do Starostwa, celem doręczenia rezolucji przedstawicielowi Państwa z prośbą o przesłanie jej do wyższych władz. Po odśpiewaniu Hymnu Państwowego pod Starostwem, wiec rozwiązano.

Wielka manifestacja w Stryju

Staraniem Obwodu O. Z. N. w Stryju odbyła się wczoraj w godzinach wieczornych wielka manifestacja stryjan, solidaryzujących się z wystąpieniem Rządu w sprawie Śląska za Olzą. Tłumy publiczności zebrały się na rynku, z transparentami i pochodniami, by w zbiorowej manifestacji domagać się przyłączenia Śląska zaolzańskiego do Polski.

Przemówił z trybuny pierwszy prezes Obwodu O. Z. N. p. Kazimierz Horski, po czym przemawiali kolejno: imieniem kombatantów mjr. w st. Bogusławski, oraz inspektor szkolny mgr. T. Pachorek. Po przemówieniach prezes Horski odczytał rezolucję, która przyjęta została żywiołowymi oklaskami. Następnie orkiestra kolejowa zagrała Hymn Państwowy, oraz „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród", podchwycone przez tłumy, które śpiewając uformowały się w pochód, który udał się ulicami miasta pod Starostwo, gdzie uchwalona rezolucja została wręczona p. Staroście.

Rezolucja O. Z. N. w Zborowie

Obywatele Polacy zebrani w Zborowie w dniu 22 września 1938 r. wspominają rok 1920, kiedy to w chwili, gdy Polska zmagała się w krwawych bojach w obronie swej niepodległości, oraz kultury zachodniej Europy, nastąpił rabunek Śląska zaolzańskiego przez Czechów. Tego rabunku Polska nigdy nie zapomniała. Obecnie nadeszła chwila, aby zagrabiony Śląsk odebrać. My Polacy uchwalamy następującą rezolucję:

REZOLUCJA:

I. Domagamy się stanowczo, aby wobec odwiecznie polskich ziem, 19 la temu zrabowanych podstępnie przez Czechów, zostały zastosowane te same prawa i warunki, jakie przyznano są dla ziemi sudeckiej.

II. Domagamy się od Rządu naszego, aby wykorzystał obecną międzynarodową sytuację, i uczynił wszystko celem przyłączenia ziemi zrabowanej z powrotem do Polski.

III. Równocześnie ze sprawą Śląska łączymy żądanie pod adresem Rządu, aby rewindykował także Polskie ziemie na Spiszu i Orawie.

IV. Braci z za Olzy nigdy się nie wyrzekniemy.

V. My obywatele Polacy oddajemy do dyspozycji Naczelnego Wodza i Rządu wszystkie nasze siły.

Śniatyn manifestuje na rzecz powrotu Zaolzia do Polski

Staraniem T-wa Pomocy Polonii Zagr. i Obwodu O. Z. N. odbył się w sali Sokoła w Śniatynie manifestacyjny wiec za przyłączeniem Śląska zaolzańskiego do Polski. W wiecu wzięło udział ok. 200 osób. Przemawiali prez. Obwodu O. Z. N. prof. Tad. Mazurkiewicz i prof. M. Kalityński. Wiec zakończył się odśpiewaniem pieśni patriotycznych i uchwaleniem odpowiedniej rezolucji.

Z Buczacza

Wizytacja kanoniczna w Buczaczu

Ks. biskup dr E. Baziak dokonał ostatnio wizytacji kanonicznej kościołów rzym.-katol. w południowej połaci powiatu buczackiego, zwiedzając parafie polskie w Baryszu, Złotym Potoku, Porahowej, Koropcu i Korościatynie. We wszystkich miejscowościach ks. biskupa Baziaka witano niezwykle uroczyście, przy udziale władz rządowych, samorządowych, instytucyj i organizacyj społecznych, oraz niezliczonych tłumów miejscowej ludności, które z prawdziwą miłością witały swego arcypasterza, dając dowód jak bardzo wiernie trwa lud podolski przy wierze katolickiej. W uroczystościach tych uderzał również udział grecko-katolików, którzy z swoimi proboszczami na czele, oddawali hołd dostojnemu gościowi.

Z Rzeszowa

Budowa nowego gmachu pocztowego

Po ukończeniu wstępnych robót związanych z budową nowego gmachu pocztowego w Rzeszowie przystąpiono obecnie do intensywnej pracy koło budowy nowego budynku pocztowego. Roboty prowadzone są w szybkim tempie, tak, iż spodziewać się należy, iż w razie dobrej pogody jeszcze w bieżącym roku nowy budynek pocztowy w Rzeszowie stanie pod dachem.

Za długie, świętych figury patronów
Bez wyrazu — od szczytu wież aż do zagonów
Rozbiorem kraju forma pokrzywdzona woła,
O łokieć z trzciny, w ręku Pańskiego anioła.
Niejeden szlachcic widział A p o l l i n a
I Skopasową Milejską W e n e r ę;
A wyprowadzić nie umie komina,
W ogrodzie krzywo zakreśla kwaterę,
Budując spichlerz często zapomina,
Że u ż y t e c z n e nigdy nie jest samo,
Że piękne wchodzi nie pytając, bramą".

Kto kocha więc, widzieć chce choć cień tego piękna, które wchodzić ma, nie pytając do bram domów, do mieszkań w suterenach i tych na pierwszym i drugim piętrze i do chłopskich, krzywych chałup.

A gdy czyta się prace naszych młodych a uznanych już poetów i prozaików trudno nie powiedzieć, że to, co piszą to jest „bardzo ładne". W ogóle mamy wielu poetów, piszących bardzo ładne wiersze i wielu prozaików, którzy piszą „bardzo ładne" fragmenty powieści. Jeśli przerzucamy tomiki (np. weźmy Rogowskiego, tego najwybitniejszego przedstawiciela poetów, „którzy piszą ładne wiersze", więc Rogowskiego et tutti quanti, a wyłączmy z tej plejady Miłosza i Łobodowskiego) to uderza nas piękna, wytworna forma tych wierszy i...

I to, że o nic nie chodzi. Nikt z naszych młodych pisarzy nie pisze tak, jak ludzie, którzy pragną zmienić coś w tej rzeczywistości, która ich otacza. Jakby powinni pisać, gdyby chcieli kogoś o czymś przekonać, komuś coś wskazać. To się nazywa, że mają „swój własny świat". Taki miękki „szlafrok" (jak mówił Brzozowski), szlafrok, który nie uciska, który miękko przywiera do ciała, który jest jak pancerz, który pozwala wierzyć poecie, że w tym zaduchu, jaki tworzy się między ostatnią warstwą szlafroka a pierwszą warstwą ciała, on, poeta jest rzeczywiście czymś i rzeczywiście coś robi. To otulanie się miękkim szlafrokiem jest z jednej strony smutną, bardzo smutną rezygnacją z rzeczywistości (z tej rzeczywistości, w której naprawdę żyje poeta wraz z narodem, z tej rzeczywistości chleba i wody) i jest też paskudną rezygnacją ze zrozumienia tej rzeczywistości. Cóż więc dziwnego w tym, że „figury świętych patronów są bez wyrazu" i cóż dziwnego widzą młodzi poeci w tym, że oni, otuleni swym szlafrokiem, dumni ze swego świata, nieużyteczni, śmieszni, niepotrzebni, bo nie orjentujący się w niczym co jest tzw. narodowi potrzebne, o co on woła i czego chce, że ci śmieszni poeci są niepopularni i że nikt, oprócz recenzentów nie czytuje ich utworów.

„Wilimowski dziś niedobry. Nie można porównywać naszych mizernych chłopaków (ostrzej, ostrzej panie sprawozdawco) z Niemcami..."

Mistrz „pocztówki z widoczkiem", on jeden, zrozumiał, o co nam w tej chwili chodzi. Nam, Polakom.

Najprawdopodobniej zrozumiał, że teoria Malthusa wzięła dawno w łeb, że potrzeba nam zdrowych i mocnych ludzi, że szlafrok na nic, gdy się nim okrywa tylko piszczele. Rozum autora kiczu z pocztówki zdołał pojąć co to znaczy idea populacyjna, co to znaczy sport, co to znaczy zdrowie narodu, jego przyszłość i co znaczy polska racja stanu. Pomieścił to wszystko w tym naiwnym malunku pindy i faceta. I dlatego właśnie ten kicz, ze względu na swoją treść jest po prostu arcydziełem. I dlatego właśnie, wbrew wszystkim intelektualistom, estetykom i smakoszom formy bronić musimy „pocztówek z widoczkami", dopóki zawodowe pięknoroby chodzić będą w szlafrokach.

P. S. Panowie z ośrodka dyspozycyjnego kultury, czy jak tam inaczej winni wziąć pod swą szczególną pieczę mistrzów sensownych i popularnych wierszyków i mistrzów pretensjonalnych, ale sensownych obrazków. Forma? Forma, jak życie ma swoje różne okresy... (m. k.)

DZIAŁ LITERACKI

MIECZYSŁAW ZYDLER

PRZYMUS TWORZENIA

Siedział nagi do pasa na krześle obitym skórą, wzdrygając się, ilekroć dotknął plecami chłodnego oparcia i spoglądał z góry, spod opuszczonych powiek na głowę mężczyzny, która miękkim uchem przywarła mu do torsu w tym miejscu, gdzie biło serce. Biło nierówno, pośpiesznie. Jego nieregularną pracę czuł w skroniach, ramionach i stopach, w całym swoim wielkim, muskularnym ciele. Oddychał posłusznie na rozkaz, to znów oddech wstrzymywał, kaszlał i liczył do trzech. Patrzył na starannie rozczesane włosy lekarza, w których kolor czarny mieszał się ze srebrem, na zaróżowiony jego kark i pragnął, aby całe to badanie skończyło się jak najprędzej. Uprzednio wysiedział się długo w poczekalni i mijało mu już to podniecenie, jakie zazwyczaj odczuwamy wtedy, kiedy zdecydowaliśmy się powiedzieć o sobie wszystko człowiekowi obcemu. Znają je dobrze z konfesjonału księża oraz adwokaci i lekarze.

Jan przymknął oczy. Potężnie sklepiona jego głowa o bujnej, niesfornej, płowej czuprynie, o wygolonej, bladej twarzy, przekreślonej linią zaciśniętych ust, których warga dolna zachodziła z lekka na górną, upodobniła się przez chwilę do rzeźby, wyobrażającej męskie cierpienie.

Z badania, które przeciągało się nadmiernie, z milczenia lekarza nie wróżył nic pomyślnego. Po co tu w ogóle przyszedł?... Nie ufał medycynie, a jednak spodziewał się od niej pomocy. W ostatnich czasach nie mógł pracować tak intensywnie, jakby tego chciał, jak przyzwyczaił się przez całe swoje życie, w którym od pasania gęsi na wiejskim wygonie doszedł do tego, czym rozporządzał obecnie. Wielki talent, uznawany przez wszystkich, nawet przez wrogów, w 40 roku życia katedra w wyższej szkole sztuk pięknych, wreszcie, jako uwieńczenie tego pochodu, powierzenie mu figury Chrystusa w gigantycznym pomniku, który miał stanąć przed wielką bazyliką, fundowaną przez cały naród.

Postać Chrystusa miał już gotową, kiedy w połowie pracy nad jego twarzą zaczęły się dziać z sercem artysty rzeczy dziwne. Upadek sił, osłabienie i drżenie, przykre poty, a nade wszystko duszność i zawroty głowy zmuszały go do przerywania pracy co kilkanaście minut i do wypoczywania na kanapie. Wówczas nawiedzały go wątpliwości, czy koncepcja, którą narzucił Chrystusowej twarzy, jest właściwa. Postanawiał zmienić mocny, stanowczy wyraz oblicza Syna Człowieczego na dobrotliwy, mniej rewolucyjny, zrywał się więc i rzucał do gorączkowej roboty, dopóki głuche dudnienie w tętnicach szyi i uczucie niemocy, tym nieznośniejszej, że do tej pory zupełnie temu wielkiemu mężczyźnie nieznanej, nie zmusiły go do ponownego przerwania roboty.

W tych warunkach jego dzieło, które miało przewyższyć inne, przetrwać stulecia, poczęło zrozpaczonego artystę dręczyć, jak każdy cel, przerastający siły twórcy. Zatęsknił za wypoczynkiem, chociaż wiedział, że nie zazna go, dopóki twarzy Jezusa nie wykuje takiej, jaką ją sobie zamierzył. A więc inną od tysięcy twarzy Chrystusowych, rzeźbionych i malowanych przez mnogie pokolenia artystów od dziewiętnastu stuleci, taką, jaką przeczuwał w chwilach wielkiego natężenia myśli, ale która zacierała się, kiedy skupiony, z boleśnie zaciśniętymi ustami porywał się do dzieła.

— Pan musi przestać pracować!..

Drgnął, przywołany nagle do rzeczywistości. Lekarz odjął już ucho od jego torsu i usiadł za masywnym biurkiem, na którym prócz lampy i przyborów do pisania, stał spory brąz: naga, pląsająca dziewczyna o krągłych, małych piersiach i smukłych, na pół chłopięcych biodrach. Była to reprodukcja starej pracy Jana. W odrzuceniu w tył głowy dziewczyny, w swawolnym ugięciu podniesionej wysoko nogi było tyle niewymuszonego wdzięku, że nawet teraz, po latach, rzeźbiarz patrzył na swoje dzieło — zjawisko to wśród artystów bardzo rzadkie — z przyjemnością. Przez chwilę pomyślał o tej, która mu posłużyła za model. Była córką gospodyni, od której wynajmował pokój i miała jędrne, mocne ciało, pachnące młodością i twarde, wilgotne wargi. Dokończył tej rzeźby już z pamięci, kiedy nie chcąc komplikować sobie życia, wyprowadził się z cichego mieszkanka, chociaż było w nim tyle światła, tyle radości. Miał wtedy lat 28 i pracował, pracował... Nie wiedział jeszcze, że w piersi nosi takiego nieoswojonego zwierzaka, który w najgorętszych chwilach odbierać mu będzie siły, zmuszać usta do drżenia, do odrzucania precz narzędzi...

— Pan musi przestać pracować! — powtórzył z naciskiem lekarz.

W szarym świetle, sączącym się leniwie przez szyby okienne, po których cicho i monotonnie szemrały drobne kropelki deszczu, wyglądał żółto i staro. Zza okularów, zza ich soczewek, po których błądziło się wypukłe odbicie jasnych prostokątów okien, patrzyły znużone oczy. Doktor miał ciemny, mały wąsik nad czerwonymi jeszcze wargami i przyciętą w klin bródkę, która jego suchej twarzy narzucała banalne porównanie do Mefista, uzasadnione zresztą dwoma małymi różkami, jakie po obu stronach czaszki tworzyły mu napomadowane rzadkie włosy. Patrzył zmęczony na tego olbrzyma, który przypominał dąb... Dąb spróchniały!... Jako lekarz nie mógł mieć co do tego złudzeń.

— Jak to? — mruknął rzeźbiarz.

— Pan może już się ubierać! — mówił dalej tonem spokojnym i rzeczowym. — Stan pańskiego serca nie wymaga natychmiastowego położenia się do łóżka, jednak bezwarunkowo musi pan przestać pracować... Ale proszę nie robić takiej zaskoczonej miny!.. Iluż ludzi zgodziłoby się być na pańskim miejscu, osiąść w dobrobycie po latach pracy w cichym ustroniu i cieszyć się zasłużoną sławą, uznaniem ludzi!...

Popłynął szereg rad i wskazań co do diety, trybu życia i lekarstw. Olbrzym posępnie milcząc zawiązał krawat i włożywszy marynarkę usiadł ciężko na krześle. Oparł na udach wyprostowane ramiona, potężnie rysujące się pod szorstkim szewiotem i wpatrzył się w pochylonego nad biurkiem lekarza. W oczach miał taki osobliwy wyraz, że ten przestał mówić.

— A mój Chrystus, panie doktorze?...

Lekarz rozłożył bezradnie dłonie.

— Czy może odpocząwszy będę mógł wrócić do swojej pracy? — pytał artysta. — Czy dwa — trzy miesiące nie wystarczyłyby?

Ton jego głosu był żałosny i brzmiał jak skarga skrzywdzonego chłopca. W znużonych, szarych oczach lekarza zamigotało coś, niby współczucie, ale odwrócił je szybko, a kiedy po chwili skierował je znowu na pacjenta, miały już tylko wyraz zawodowej rzeczowości.

— Zapewne, wypoczynek może zdziałać wiele — odezwał się, stukając w wyprężone palce. — Ale musi to być wypoczynek dłuższy. Rok, półtora najmniej!...

— — — — — — — — —

Jan wracał powoli znanymi sobie dobrze ulicami miasta. Mżący kapuśniaczek polakierował asfalty jezdni, poplamił ciemnymi smugami tynki domów, srebrzystym pyłem osiadł na płaszczach przechodniów.

A więc rzuci pracę, skoro inaczej być nie może. Zachował dużo zdrowego, chłopskiego instynktu i czuł, że lekarz miał rację. Pomnik Chrystusa przekaże Arskiemu, który oddawna roił o tym i cieszył się uznaniem komitetu budowy bazyliki. Przeprowadzi uczciwą kurację w sanatorium a później osiądzie z żoną w jakim cichym, malowniczym zakątku. Będzie to nawet wielką radością dla Agnieszki, która nigdy nie przestawała tęsknić za wsią. Był głęboko przywiązany do życia, postanowił więc trzymać się ściśle przepisów lekarza, który na pożegnanie powiedział mu raz jeszcze, że powinien pracę natychmiast porzucić. Słowo „katastrofa" drżało na czerwonych wargach doktora, a Jan chciał jeszcze żyć.

Stukot kopyt dorożkarskich koni, syk pneumatyków samochodowych, prześlizgujących się po mokrym asfalcie, odgłos szybkich kroków rzadkich przechodniów, wszystkie te dźwięki wielkiego miasta, z którym zżył się jak ze starym, wygodnym ubraniem, sączyły mu teraz do duszy pogodzenie się z losem, rezygnację. Z pogardliwym dla samego siebie zdziwieniem poczuł nawet wypełzający z głębi duszy cień zadowolenia, że nareszcie wypocznie. Prawdę rzekłszy, był przecież tak bardzo, tak rzetelnie strudzony...

Skręcił w przecznicę i przeszedł na drugą stronę ulicy. Wchodził już po schodach, kiedy z głośnym żachnięciem zorientował się, że nie idzie do swojego mieszkania, lecz do pracowni, którą wynajmował na drugim końcu miasta, niemal w konspiracji przed znajomymi, aby mu w pracy nie przeszkadzali.

Znalazłszy się w dużym pokoju, którego ściany pomalowane na kolor jasnokremowy i cztery weneckie okna dawały złudzenie słonecznej pogody, zbliżył się powoli do wielkiej rzeźby głowy Chrystusa, ustawionej na niskim postumencie z desek i wspartej żelaznymi prętami. Wpatrzył się w swoje dzieło. Istotnie twarz miała wyraz zupełnie inny, niż w stworzonych dotychczas wyobrażeniach Zbawiciela. Była to mocna twarz, rzucająca wyzwanie całemu, gasnącemu już światu. Wyniosłe czoło bojownika o lwich guzach i wypukłościach, brwi ściągnięte w łuk triumfu świadomego swojej wewnętrznej prawdy, silne linie szczęk!... Tak, z tego był zadowolony, chociaż przeczuwał, że dzieło jego wywoła nie lada sprzeciwy wśród tych, którzy przywykli do rutyny... Ale usta!... Usta, przerabiane kilkakrotnie, były niewyraźne, zamazane. A gdyby dać im wyraz właściwy ludziom stworzonym do rozkazywania?... Któż, jak nie Chrystus, którego posłannictwem był rząd nad duszami, powinien mieć usta władcy?... Czyż nie najodpowiedniejszym rozwiązaniem tej twarzy będą wargi wąskie, mocne, nieco rozchylone przez rzucany okrzyk odsłaniające rząd również mocnych zębów?...

Z bladą, skupioną twarzą, z płonącymi oczami, utkwionymi w rzeźbie, zdjął płaszcz, kapelusz, marynarkę i nie kładąc roboczego kitla sięgnął po dłuto i młot. O słoneczne ściany pracowni odbiły się pierwsze suche szczęknięcia, zrazu powolne, stopniowo jednak nabierające pewności i siły i trwały długo...

OPERA WARSZAWSKA RUSZA

Otwarcie sezonu w Teatrze Wielkim w Warszawie nastąpi 1 października. Na program inauguracyjnego wieczoru złożą się 2 widowiska muzyczne, a mianowicie "Verbum Nobile" Moniuszki i „Harnasie" Szymanowskiego. Program wieczoru otwarcia ma na celu złożenie hołdu największym dwu kompozytorom polskim, reprezentującym dwie kontrastujące z sobą epoki muzycznego myślenia i artyzmu.

„Verbum Nobile", choć już mające swoją tradycję sceniczną, będzie premierą z punktu widzenia nowego opracowania scenicznego i nowej obsady wykonawczej.

Reżyseria, idąc po linii nowych intencji kierownictwa Teatru Wielkiego położyła wyraźne akcenty nie tylko na komediowej osnowie utworu, ale dostosowała ogniwa akcji do założeń dowcipu muzycznego Moniuszki. Na tle takiego ujęcia efekt pojedynczy solisty, podporządkowany jest całkowicie symfonii zespołowej, w której każdy szczegół, najmniejszy epizod i drobiazg ma swoją wymowę artystyczną. W partii Zuzi wystąpi Barbara Kostrzewska, Serwacym będzie Poreda, charakterystyczny typ szlagona wykona w postaci Marcina — Kowalski, Bartłomieja zagra Znicz, a Płoński partię Stanisława.

———

Wśród wydawnictw

STEFAN WITOLD WOJSTOMSKI, „Sprzymierzeńcy Czesi na Syberii 1918—1920". Warszawa, „Biblioteka Polska". 1938; str. 2nl. i 243 i 1nl. i tabl. 1.

Autor książki pragnie „sprostować" jedną z kart historii wojennej: to „sprostowanie" ma być zadośćuczynieniem dla 5-ej dywizji syberyjskiej, dotkniętej jednostronnością pewnych publikacyj czeskich, a bez takiej satysfakcji „nie da się naprawić stosunków polsko-czeskich". Zachowując możliwy umiar, p. Wojstomski ocenia jednak bardzo krytycznie rolę odegraną przez Czechów na Syberii w latach 1918—1920 i stawia im ciężkie zarzuty natury nie tylko polityczno-wojskowej. Zarzuty te dotyczą zarówno stosunku Czechów do oddziałów polskich jak i do ludności miejscowej, oraz antybolszewickich sprzymierzeńców, t. j. Kołczaka i innych. „Wystąpienie (Czechów) przeciw bolszewikom — pisze m. in. p. Wojstomski — było przedwczesne i bezpodstawne", a „rząd syberyjski... zginął wskutek wmieszania się Czechów do spraw wewnętrznego życia Syberii".

———

Wiersze o Piłsudskim

Na 11 listopada br. ukaże się nakładem wyd. J. Mortkowicza zbiór wierszy znanego poety, Jana Brzechwy, o Marszałku Piłsudskim. Po zbiorkach Adama Kowalskiego i Kazimierza Wierzyńskiego, będzie to już trzeci tomik, poświęcony całkowicie pamięci Wielkiego Budowniczego Polski Odrodzonej.

DZIAŁ LITERACKI

LUDWIK XIV PRZED SĄDEM HISTORII

Z okazji przypadającego na rok bieżący jubileuszu Ludwika XIV, dzienniki francuskie poświęcają liczne artykuły pamięci wielkiego króla. Wiele z nich ma charakter polemiczny. Odbrązawiaczom Ludwika XIV odpowiada na łamach „Tempsa" znakomity pisarz, autor książki p. t. „Ludwik XIV", Ludwik Bertrand. Artykuł Bertranda podajemy poniżej w streszczeniu.

Pałacyk w Saint-Germain-en-Laye, w którym 5 września, trzysta lat temu, ujrzał światło dzienne Ludwik XIV, zachował się do dziś dnia. Z jego wysokich, gotyckich okien ogląda się jeden z najpiękniejszych krajobrazów Francji, ramy — istotnie go dne narodzin króla.

Dziecię, które w owej chwili przyszło na świat, oczekiwane z radością przez cały naród, miało w przyszłości uczynić dlań więcej, niż którykolwiek z jego władców. Zdawałoby się, że dzisiejsi Francuzi nie żywią względem Ludwika XIV żadnych uczuć wdzięczności. Ponad władcę, który był twórcą Francji nowoczesnej, wynosi bezmyślna adoracja tłumów ludzi, co ją zniszczyli lub osłabili, wciągając w najszaleńsze tarapaty. Można jedynie ubolewać nad podobną ignorancją i niesprawiedliwością, hodowaną zresztą przez antynarodowe wykształcenie i uparcie powtarzane oszczerstwa.

Zacznijmy od zaprzeczenia legendzie, wkładającej w usta Ludwika XIV, w obecności całego parlamentu, słowa: „L'Etat c'est moi". (Państwo, to ja). Po pierwsze Ludwik XIV nigdy ich nie wymówił. Po drugie, formułka ta stoi w rażącej sprzeczności z ideą, przyświecającą całej działalności tego człowieka, który daleki od identyfikowania swojej osoby z pojęciem państwa, podkreślał po wielekroć, że został stworzony do pracy dla państwa: „...Dobro publiczne, dla czynienia którego przyszliśmy na świat" — mówi w swoich „Pamiętnikach". I jeszcze: „Jestem tyleż Francuzem, ile królem. Wszystko, co umniejsza wielkość narodu boli mnie więcej, niż jakakolwiek inna przykra sprawa". Ten sam Ludwik XIV wreszcie, w przede dniu tragicznej bitwy pod Denain, kiedy Paryż był zagrożony przez imperialistów, powie do marszałka Villars, że widzi tylko jedno wyjście: „Umrzeć razem i uratować państwo".

Zanotujmy również, że powiedzenie „Król Słońce" nie zostało wymyślone ani przez niego ani przez jego współczesnych. Datuje się z XIX stulecia, jest romantyczne. I nie tylko jest późniejsze, ale deformuje system słoneczny — przyjęty przez Ludwika XIV, ale nie odnośnie swojej osoby, lecz w stosunku do monarchii. Podobnie, jak słońce świeci dla wszystkich, król powinien rządzić dla wszystkich swoich poddanych, nie zaś dla jednej klasy lub partii: „lucet omnibus". Inną jego dewizę: „Nec pluribus impar", tłumaczono jako „ponad wszystkimi niezrównany", podczas gdy należałoby rozumieć po prostu: „nawet mając wszystkich przeciw sobie, zdołam się przeciwstawić". Jest to oczywista aluzja do koalicji, które się organizowały przeciw królowi podczas całego jego panowania. Pod koniec życia, podczas wojny sukcesyjnej hiszpańskiej, Ludwik XIV walczył z całą Europą, żeby przełamać obręcz, okrążającą Francję. Stąd wyryta na kominku w muzeum w Nancy dewiza: „Sam przeciw wszystkim".

Niestety, nie ma sposobu na legendy, zwłaszcza, jeżeli są głupie i niesprawiedliwe. Będzie się więc na wieki wieków powtarzało, że Ludwik XIV powiedział: „Państwo, to ja". Podobnie, po wszystkie czasy podręczniki historyczne — dopokąd się ich nie spali — będą opowiadały, że Arabowie nauczyli Hiszpanów uprawiać ziemię, co już jest koroną wszystkiego.

Ale, nie to byłoby najgorsze. Najbardziej skandaliczną jest niewdzięczność narodu w stosunku do największego, najbardziej narodowego z wszystkich królów, jakich miała Francja. Możnaby sądzić, że naród się go wstydzi. Piedestały nielicznych pomników Ludwika XIV jakie się zachowały, są anonimowe. Na placu Bellecour, pomnik największego króla nosi jedynie podpis lyońskiego rzeźbiarza spod ciemnej gwiazdy, niejakiego Lemot. Przez wzgląd na tegoż Lemot, popiersie króla, który był twórcą Francji nowoczesnej, nie zostało obalone. „Dzieło Lemota" — to wszystko, na co zdobyli się mieszkańcy Lyonu, aby podpisać cokół statuy Ludwika XIV.

Mało tego. Usiłuje się przepędzić go z Wersalu. Nieszczęsnym turystom mówi się tylko o Napoleonie, zaś uzurpator sam zagarnął „Inwalidów". I tu także, niedouczony Francuz, podobnie jak zagraniczny turysta, mają oczy jedynie dla romantycznego awanturnika, tego, który sprowadził Francję z drogi tradycji, który wypaczył jej przeznaczenie i który po wyniszczających hekatombach pozostawił ją umniejszoną, w niepewnych granicach.

Ludwik XIV był obok Napoleona III największym budowniczym Francji. Kiedy się jest twórcą Wersalu — Wersalu, najpiękniejszego pałacu i najpiękniejszych ogrodów na świecie — już ma się prawo do jakiej takiej wdzięczności.

Ludwik XIV ma oczywiście dużo innych tytułów do wdzięczności narodu. On nie tylko zorganizował Francję nowoczesną, ale dokończył jej zjednoczenia terytorialnego, dając jej ponadto razem z pierścieniem fortec, które się jedynie odmładza — granice, w których do dziś dnia pozostaje. Przypomnijmy sobie, że nawet po traktatach muensterskim i pirenejskim, Francja nie przestawała być łupem różnych podbojów, przede wszystkim od strony północnowschodniej. Po długiej serii zwycięstw i niepowodzeń naprzemian, Ludwikowi XIV udało się w końcu zamknąć i te granice. Dał Francji Flandrię i Artois, przygotował ostateczną aneksję Lotaryngii, dokończył podboju Alzacji ze Strasburgiem i dziesięcioma miastami cesarskimi, wreszcie pozyskał Franche-Comte. Kapitalną przysługę wyświadczył krajowi, przełamując obręcz hiszpańsko-niemiecką, uciskającą Francję od dwóch niemal wieków — przez osadzenie w Madrycie dynastii francuskiej i przepędzenie Hiszpanów z Flandrii.

Ludwik XIV nie tylko wpoił w naród francuski samopoczucie wielkości, ale postawił go na pierwszym miejscu wśród innych narodów świata. Budując sobie swoją osobistą chwałę, ugruntował na dwa stulecia prestige Francji w Europie. Stwarzając równocześnie z utrwaleniem spokoju wewnętrznego prestige Francji na zewnątrz, przygotował wielki dobrobyt materialny kraju w wieku XVIII.

Francuzi powinni mu być wdzięczni przede wszystkim za to, że potrafił być wyjątkowo dobrym Francuzem, że jak żaden monarcha identyfikował swoje własne interesy z korzyściami narodu. Zgodnie z tradycją, w dniu koronacji, królowie francuscy zaślubiali Francję. Ludwik XIV, podobnie jak jego poprzednicy, poślubił Francję w katedrze w Reims. Poprzysiągł jej opiekę i wierność. Można powiedzieć, że po królewsku dotrzymał słowa. Oema.

NIEZNANA KORESPONDENCJA H. RZEWUSKIEGO

W „Pionie" (nr 37) rozpoczął prof. Juliusz Kleiner druk szkiców o nieznanych listach znakomitego powieściopisarza, Henryka Rzewuskiego. Listy te znajdują się w zbiorach paryskiej Biblioteki Arsenału i dopiero obecnie zostały wyzyskane przez krytykę literacką. Na podstawie tych nowych dokumentów sylweta duchowa twórcy „Pamiątek Soplicy" i „Listopada" rysuje się wyraźniej niż dotąd, coprawda w sensie raczej ujemnym. Ale oddajmy głos prof. Kleinerowi:

Ten, kto je czyta (sc. listy), nie zapomni, że w korespondencji szczerej, intymnej twórcy *Listopada* znalazł wyznanie: „Jestem Rosjaninem z poczucia honoru i obowiązku" *(Je suis Russe par honneur et par devoir)*. Ale swoistej a konsekwentnej postawy moralnej odmówić mu nie można — i jedną rzecz ważną stwierdzają listy: iż pióra swego nie sprzedał. To, czym budził i budzi oburzenie, głosił z ponurym, upartym przekonaniem o słuszności i etyczności swego stanowiska. Gazetę propagującą uczucia wiernopoddańcze wydawał za własne pieniądze, nie za ruble rządowe — wydawał ją nie tylko na złość rodakom, ale trochę i na złość Paskiewiczowi, któremu był... bezwzględnie oddany. Można mu wierzyć, gdy pisze o braku poparcia dla swego pisma ze strony rządu. Nie miał zwyczaju kłamać. Nie miał zresztą powodu maskować się w listach do siostry, która uczucia dla Rosji i cara była mu znane. Tylko zapewne nie była mu znana wielkość jej zasług, dzisiaj ujawniona całkowicie dzięki ogłoszeniu listu, który w r. 1832 napisała do szefa tajnej policji rosyjskiej Benkendorfa i który znaleziony został w archiwum tej policji. Istniała różnica poziomu moralnego między Henrykiem Rzewuskim a tą, do której pisał z serdecznością wyjątkową — tą Karoliną Sobańską, niegdyś wieloletnią kochanką generała Witta, czarem swej piękności i kultury usidlającą Mickiewicza i Puszkina, wówczas już wdową po generale rosyjskim Czirkowiczu a niebawem wierną żoną lite rata francuskiego Juliusza Lacroix. Współpracownikiem tajnej policji rosyjskiej, jak pani Sobańska, nie był nigdy autor *Pamiątek Soplicy*. Na manowcach wyrzeczenia się dążeń narodowych zachował ten dziwny, drażniący wszystkich człowiek jakąś twardą uczciwość i hardą dumę polskiego wielkiego pana.

Listy, których dwadzieścia posłał pani Karolinie do Paryża w latach 1850 do 1863, znajdują się — nieznane dotąd badaczom — w zbiorach paryskiej Biblioteki Arsenału, związanej z pamięcią o Mickiewiczu jako jej bibliotekarzu. Należą do obfitej puścizny rękopisów i dokumentów po Karolinie Lacroix, zawierającej pisane do niej listy w oryginałach lub w odpisach, a godnej zainteresowania także ze strony biografów pani Eweliny Hańskiej-Balzacowej, którzy nie wiedzieli o istnieniu tych ciekawych materiałów.

W dalszym ciągu charakteryzuje Kleiner tak szczególne u Rzewuskiego połączenie zachwytu dla staropolszczyzny z wiernopoddańczym stanowiskiem wobec caratu i z uleganiem modzie francuszczyzny:

Fanatyk staropolszczyzny i wróg naśladowania Francuzów pisze do siostry po francusku, językiem nie wolnym od usterek i polonizmów, ale płynnym, wyrazistym. Listy posyła rzadko, więc zamieszcza w nich to, co uważa za szczególnie ważne, stara się o pełny obraz swego życia i swych poglądów, a chociaż od rozwlekłości i gadulstwa bardzo jest daleki, wypełnia równym, spokojnym pismem (zmieniającym się dopiero w okresie ciężkiej choroby) niekiedy aż dziesięć lub dwanaście stronic.

Korespondencja zaczyna się w r. 1850, kiedy to Rzewuski objął przy Paskiewiczu stanowisko urzędnika do szczególnych poruczeń. W pierwszym liście, datowanym z Warszawy dnia 15 listopada r. 1850, donosi o propozycji otrzymanej: **„Cóż mam ci donieść o sobie? Zdziwi cię to, lecz wydaje się, że na pewno wrócę do służby, przydzielony do osoby księcia-porucznika, który mi to zaproponował. Dumny jestem z dobroci, którą mnie zaszczyca. To jeden z ludzi na miarę Plutarchową i z dniem każdym bardziej się do niego przywiązuję. Księżna jest również istotą pełną doskonałości, dającą przykład cnót najwyższych jednemu z najrozwiąźlejszych miast chrześcijańskich" (tak mówi Rzewuski o Warszawie).**

Wzmianka o pobycie cara w Warszawie daje sposobność do zaznaczenia uczuć wiernopoddańczych: „Nasz dostojny monarcha zadowolony był z publiczności, która zdaje się wracać do zdrowych poglądów *(dont les opinions paraissent se rassainir)*". Wobec tych słów nie dziwi już określenie wojsk rosyjskich jako „naszych". Unosi się Rzewuski nad ich dzielnością i mówiąc o walkach francuskich w Algierze zaznacza: „Czymże jest wojna afrykańska w porównaniu z tą, którą armie nasze toczą z owymi nieustraszonymi góralami Kaukazu". Pisząc drugi list z Warszawy 21 stycznia r. 1851 jest już urzędnikiem Paskiewicza: „Co dzień widzę tego wielkiego męża w całej potędze jego ekspansji, bo to heros chrześcijański".

Ale, gdy ów „heros chrześcijański" okazał Rzewuskiemu lekceważenie, starszy pan zirytował się, o czym tak pisze do siostry:

Onegdaj byłem na Zamku. Gdy przybyłem, książę nie odezwał się do mnie ani słowem; cóż więc? w dwie minuty po przyjściu wycofałem się, a gdy odchodziłem i adiutant jego zapytał mnie, dokąd idę, odpowiedziałem mu, że tam, gdzie są gospodarze domu grzeczni i kulturalni.

W r. 1858 Rzewuski opuścił służbę rządową rosyjską w randze generała — z prawem noszenia uniformu, ale bez emerytury.

Wiadomości bieżące

25 września — **Niedziela** — Władysława — Jutro: Cypriana

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO: Prezydium Okręgu Lwowskiego we Lwowie mieści się w lokalu przy ul. Bourlarda 5, II p.

Prezydium Okręgu przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10—12-tej przed poł. Tel. Prezydium nr. 110-45, tel. Sekretariatu nr. 111-24.

Obwód Lwów-północ. do którego należą dzielnice: II, III, VII, VIII i IX, mieści się w lokalu przy ul. Leona Sapiehy 4, I p.

Biura czynne codziennie od godziny 9—13-tej i od 17—19-tej z wyjątkiem soboty popołudnia, oraz niedziel i świąt, tel. nr. 110-09.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9—12-tej i od 17—19.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Rutowskiego l. 8. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedzielę od 10-tej do 13-tej.

TEATR WIELKI:

Niedziela, 25. IX. o 4 „Wilki w nocy", o 8 „Jan".
Poniedziałek 26. IX. Teatr nieczynny.
Wtorek, 27. IX. Teatr nieczynny.
Środa, 28. IX. Teatr nieczynny.
Czwartek, 29. IX. o 8 „Gałązka rozmarynu" — Premiera!

TEATR ROZMAITOŚCI:

Od 11. VII. teatr nieczynny

KINOTEATRY:

ADRIA: Tajemniczy strzał i Krwawe perły.
APOLLO: Indie mówią...
ATLANTIC: Przygody Robin Hooda.
BAŁTYK: Ostatnia salwa i Parada gwiazd Warszawy.
CASINO: Drapieżne maleństwo.
CHIMERA: Dziewczątko z Variete.
EUROPA: Paweł i Gaweł.
GLORIA: Ziemia błogosławiona i komedia.
GRAŻYNA: Wrzos oraz dodatki.
KOPERNIK: Druga młodość.
MARYSIEŃKA: Pensjonarka.
METRO: Książę i żebrak.
MIRAŻ: Pani Minister tańczy.
MUZA: Motyl hiszpański.
PALACE: Profesor Wilczur.
PAX: Kobiety nad przepaścią. Film polski.
RAJ: Wesoły włóczęga.
RIALTO: Ślepy zaułek.
ROXY: Robert i Bertrand.
STYLOWY: As kier i rewia.
ŚWIT: Bezdomni i Rycerze stepu.
TON: Droga w nieznane i Córka Szanghaju.
UCIECHA: Szef wywiadu i rewia.

FOTOPLASTIKON — plac Mariacki 5: „Wojna Światowa" z lat 1914—1918.

Główny Komendant Związku Legionistów Polskich we Lwowie

W przejeździe z Zaleszczyk do Warszawy, bawił wczoraj we Lwowie minister komunikacji płk. Ulrych — Główny Komendant Związku Legionistów który wykorzystał swój krótki pobyt dla zapoznania się ze starszyzną legionową we Lwowie.

Późnym wieczorem w lokalu Okręgu Związku Legionistów odbyło się zebranie zarządu Okręgu Związku Legionistów Polskich, komendantów Kół pułkowych, oraz starszyzny legionowej, na które przybyli m. in. gen. Langner, prezydent miasta dr Ostrowski, wiceprezydent dr Weryński i in. Głównego Komendanta powitał wiceprezes zarządu Okręgu mjr. Ziemba, który poinformował pana ministra o zasięgu i wynikach pracy Związku Legionistów, stwierdzając w końcu stałą gotowość i pełne oddanie Głównemu Komendantowi.

Imieniem Rady Związków Niepodległościowych przemawiał prezydent dr Ostrowski, oraz mjr. Domoń w imieniu P. O. W. Następnie wygłosił dłuższe przemówienie Główny Komendant min. Ulrych, wskazując cele i zadania, które powinny być wykonane. Przemówienie płk. Ulrycha przyjęte zostało przez zebranych z pełnym zrozumieniem i całkowitą gotowością realizacji.

Po krótkiej rozmowie koleżeńskiej płk. Ulrych odjechał do Warszawy, żegnany serdecznie przez zebranych.

Zaciąg do Legii Śląskiej we Lwowie

Związek Powstańców Śląskich, który skupia w swych szeregach uczestników walk o przynależność Ziem Południowo-Zachodnich do Polski, od szeregu lat opiekuje się również tymi, których żandarm czeski w r. 1919/20 zmusił do opuszczenia rodzennej polskiej ziemi na Śląsku Cieszyńskim oraz na Spiszu i Orawie.

Kolonia Cieszyniaków liczy we Lwowie około 100 osób.

Celem ich życia jest przetrwanie w bohaterskim i gościnnym Lwowie do chwili, w której runą krwawe słupy graniczne, umożliwiając powrót do ziemi ojczystej.

W chwili dzisiejszej nie możemy czekać na wyniki jakichkolwiek szacherek politycznych. Zbyt drogo kosztowały nas w latach 1918—1921 nasza uległość i cierpliwość.

Do krzewicieli mocarstwowej ideologii polskiej należeli zawsze Polacy skupieni w Związku Powstańców Śląskich. Walczyli oni na Spiszu i Orawie, na Śląsku górnym i cieszyńskim. Walki te wygrali jednak tylko połowicznie. Dziś uważają za swój obowiązek wziąć czynny udział w dążeniu do dalszych sukcesów.

Śląsk zaolzański, Spisz i Orawa muszą wrócić do Polski!

Wzywamy wszystkich, którzy chcą wrócić do swej Ziemi Ojczystej, wzywamy również tych, którzy czują się na siłach, aby pod naszym sztandarem dźwignąć i ożywić tradycje walk powstańczych na Śląsku, Spiszu i Orawie.

Ogłaszamy rozpoczęcie zaciągu do Legii Śląskiej!

W niedzielę, 25 bm. od godziny 9-ej rano przyjmujemy zgłoszenia w lokalu Związku Powstańców Śląskich przy ul. Skarbkowskiej 26.

Kto nie może zgłosić gotowości oddania swego trudu bojowego, niech nie skąpi na Fundusz Pomocy dla Śląska! (Konto P. K. O. 510.628). — Związek Powstańców Śląskich, grupa miejscowa Lwów.

Nowa placówka wychowawcza na Kresach

Otwarcie Bursy Leśników w Dobromilu

Dzięki inicjatywie i wysiłkom Oddziału Rodziny Leśnika we Lwowie a szczególnie dzięki staraniom prezesowej Oddziału p. Szubertowej, wiceprezesa inż. Wardzały i członków Zarządu, — utworzona została Bursa Leśników w Dobromilu. Bursa, która mieści się w wyremontowanym budynku Herburtów, skupia obecnie 27 dzieci funkcjonariuszów Administracji Lasów Państwowych.

Estetyczne urządzenie bursy robi bardzo miłe wrażenie i stwarza prawdziwie domową atmosferę tak, że dziatwa, pozostająca pod troskliwą opieką kierowniczki Bursy p. Heleny Strzeleckiej, — czuje się naprawdę doskonale.

Bursa Leśników w Dobromilu jest drugą z rzędu. Pierwsza istnieje już w Stanisławowie. Utworzenie tych burs rozwiązuje częściowo problem kształcenia dzieci leśników, rozrzuconych po zapadłych wsiach i zmuszonych poprzednio posyłać swoje dzieci do szkół ruskich. Bursy te jednakże nie rozwiązują całego zagadnienia. Są za szczupłe na pomieszczenie wszystkich dzieci tych leśników, którzy mieszkają w miejscowościach pozbawionych szkół polskich.

Należy się spodziewać, że Dyrekcja Lasów Państwowych, która dotychczas tak chętnie przychodziła z pomocą, nie odmówi udzielenia dalszych kredytów na rozszerzenie Bursy Leśników w Dobromilu przez wybudowanie nowego gmachu obok, — co nie tylko pozwoli na zgromadzenie wszystkiej dziatwy, ale również wpłynie na rozwój tamt. gimnazjum i liceum polskiego.

TEATR

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „JANA" I „WILKÓW W NOCY" W TEATRZE W. Dzisiaj o 4 popoł. dana będzie po raz ostatni doskonała komedia T. Rittnera pt. „Wilki w nocy" z pp.: M. Czaykowską, C. Niedźwiecką, G. Oranowską, St. Daczyńskim, R. Hierowskim i J. Leliwą w rolach głównych. Wieczorem o 8-mej również po raz ostatni komedia Bus-Fekete'go pt. „Jan", której obsadę ról głównych tworzą pp.: J. Zmijewska, G. Oranowska, J. Guttner, R. Hieroswki (rola tyt.), P. Połoński i T. Surowa. Jak już wyżej wspomniano, będą to nieodwołalnie ostatnie przedstawienia tych dwóch sztuk, ponieważ schodzą z repertuaru, ustępując miejsca nowej premierze sztuki Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu", która w dn. 29 bm. zainauguruje nowy sezon 1938/39 w Teatrach Miejskich. Bilety na niedzielne przedstawienia do nabycia w kasie Teatru W., w kasie miastowej, ul. Kilińskiego 4, oraz w biurze „Orbis", pl. Mariacki 5. — Ceny miejsc zniżone (od 35 gr. do zł. 3.20).

RADIO

— SKĄD GRAĆ BĘDZIE PADEREWSKI. Dziś o 8 wieczorem Ignacy Paderewski uda się ze swej willi Riond-Bosson do odległej o 10 klm. Lozanny, gdzie przed paru laty pobudowano piękny gmach radiowy. Będzie to jego pierwsza wizyta i pierwszy występ w studio radiowym.

— UROCZYSTOŚĆ ZLOTU KATOLICKIEGO z Częstochowy transmituje dziś P. R. Transmisję rozpocznie reportaż z otwarcia Zlotu, po czym nadane zostanie nabożeństwo z kościoła na Jasnej Górze. Mszę św. celebrować będzie Prymas Polski ks. Kard. dr. Hlond. Kazanie wygłosi ks. Biskup Adamski.

— TRANSMISJE NIEDZIELNE W RADIO. Dziś w programie radiowym od 18.50 nadane zostaną trzy transmisje: z uroczystości 15-lecia LOPP., z poświęcenia szkoły powszechnej w Chorzelach i ze Święta Kolejarzy w Radomiu. — O 21.40 międzypaństwowy mecz piłkarski, który rozegra się na Stadionie W. P. w Warszawie pomiędzy Polską i Jugosławią o puchar króla Piotra II.

— SZLACHTA ZAGRODOWA PRZY GŁOŚNIKACH. Związek Szlachty Zagrodowej liczy dziś 120.000 członków, zgrupowanych w 450 kołach. Zarząd Związku doceniając w pełni znaczenie radia, jako jednego z najbardziej skutecznych środków oświatowych, zradiofonizował ostatnio 280 świetlic i czytelń. W związku z tem nadaje Rozgłośnia Lwowska dziś o 13.45 w ramach „Lwowskiej Warty" audycję, na której program złoży się przemówienie ks. Dziek. Miodońskiego do szlachty skupionej przy głośnikach i hymn szlachty zagrodowej. Audycja poprzedzona będzie występem chóru Państw. Pedagogium pod dyr. prof. Kozietulskiego. Początek o 13.15.

Wezwanie do studentów U. J. K.

Wszyscy przyjęci na U. J. K. (bez względu na wydział), którzy otrzymali imienne karty powołania dla odbycia zasadniczej służby wojskowej, a nie zgłosili się stosownie do wezwania dziekanów w piątek dnia 23 b. m. w sali Kopernika, mogą zgłosić się w tej samej sali w poniedziałek dnia 26-go b. m. o godzinie 9 rano i przynieść ze sobą kartę powołania. Wobec studentów, którzy mimo posiadania kart powołania nie zgłoszą się i nie przedłożą w tym dodatkowym terminie kart powołania, stosowane będą surowe rygory.

RÓŻNE

— OCHOTNICY WOJENNI z wszystkich formacji w latach 1918—1920, którzy dotychczas nie zarejestrowali się w Związku b. Ochotników Armii Polskiej, winni to uczynić w lokalu Związku (Rynek 34) codziennie w godzinach wieczornych.

— ZWIĄZEK PAŃ DOMU komunikuje, że w zrozumieniu trudności, na jakie natrafiają panie domu dysponujące niewykwalifikowanymi pomocnicami domowymi, Związek organizuje metodyczny kurs gotowania, pieczenia i przyrządzania potraw dla pomocnic domowych. Kurs obejmować będzie cykle: „Jarzyny" „Mięsa", „Drób", „Ryby" i „Ciasta". Ażeby umożliwić uczęszczanie na kursa zajętym pomocnicom domowym, nauczanie odbywać się będzie raz w tygodniu we wtorki popołudniu od 16 do 19-tej. Pierwszy cykl, 27 bm. — racjonalne przyrządzanie jarzyn, tak bardzo niedocenianych w jadłospisach a niezbędnych dla zdrowia. — Informacyj udziela Sekretariat Zw. Pań Domu, Batorego 38, telef. 110-02.

— WPISY DO KONSERWATORIUM. Pracownicze Towarzystwo Oświatowo-kulturalne im. Stefana Żeromskiego przejęło jako fundację Konserwatorium Muzyczne im. Karola Szymanowskiego, mieszczące się przy ul. Kopernika 9, a pozostające nadal pod kierownictwem znanej w całej Polsce z specjalnych metod nauczania p. Niementowskiej. Konserwatorium prowadzi naukę wszystkich działów i instrumentów pod kier. wybitnych sił fachowych: kurs śpiewu solowego i operowego — światowej sławy śpiewak i prof. Wł. Kaczmar, oraz b. primadonna opery petersburskiej L. Ułuchanowa — fortepian prof. Zb. Drzewicki, kierownik kursu koncert. w Państw. Konserwatorium muz. w Warszawie, prof. Z. Ładomirski po powrocie z Paryża, oraz E. Steinberger, — skrzypce wybitny pedagog prof. J. Cetner. Kurs dramatyczny objął wybitny znawca teatru i znany krytyk prof. Cz. Krzyżanowski. Nauka odbywa się w centrali, Kopernika 9, oraz w czterech filiach: przy Jabłonowskich 6, Listopada 59, na Lewandówce przy Grunwaldzkiej, oraz w gmachu Sokoła IV. na Łyczakowie. Ponadto Konserwatorium posiada swoje oddziały w Chodorowie, Stryju i inne. Informacje i wpisy codziennie. Ceny dla dzieci członków Zjednoczenia Pol. Zw. Zawod. i Prac. Tow. Ośw.-kulturalnego zamiast zł. 18 i 15 — tylko zł. 10 miesięcznie. Wpisowe zł. 5, płatne w 5 ratach mies.

— OSTRE STRZELANIE NA ZAMARSTYNOWIE. W dniach 21, 22, 24, 26, 28, 29 i 30 września 1938 r. odbywać się będą na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie ćwiczenia oddziałów wojskowych połączone z ostrym strzelaniem. — Strefa zagrożo-

Budujmy szkoły

V-ty tydzień szkoły powszechnej

W sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyło się w piątek wieczorem posiedzenie komitetu organizacyjnego „V. Tygodnia Szkoły Powszechnej 2—10. X. 1938". W zebraniu tym wzięli udział przedstawiciele władz rządowych, samorządowych, delegaci stowarzyszeń kulturalnych, społecznych, oświatowych i liczne rzesze nauczycielstwa. — Zebranie zagaił kurator okr. szkoln. lwow. dr Kupczyński, po czym referat ogólny wygłosił nacz. Błażewski. Zebranie uchwaliło jednomyślnie przystąpić do komitetu obywatelskiego „V. Tygodnia Szkoły Powszechnej", i w tym celu wyłoniono dwie specjalne komisje: organizacyjną i propagandową.

V-ty Tydzień Szkoły Powszechnej odbywać się będzie pod hasłem pozyskania nowych członków i funduszów dla „Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych". Akcja społeczna tego Towarzystwa — jak wiadomo, — może się wykazać bardzo pięknymi wynikami i rezultatami. Na terenie okręgu szkolnego lwowskiego „Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych", udzieliło długoterminowych pożyczek na budowę nowych szkół na terenie województw południowo - wschodnich w wysokości — 1,726.400 zł., przyczyniając się w ten sposób do budowy 1.200 nowych sal szkolnych. Ponadto Towarzystwo wydało w latach 1936—1938 150.000 zł. na zakup pomocy naukowych, zaopatrując 720 szkół w biblioteki, 468 szkół w mapy i 4498 szkół w komplety obrazów historycznych.

W roku 1938 Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych liczyło 1148 kół towarzystwa, 18.107 członków zwyczajnych i 224.198 uczestników T-wa zrzeszonych w Kołach.

Obecnie T-wo Popierania Budowy Szkół Powszechnych przystępuje do budowy nowych szkół. Na najbliższy okres T-wo preliminuje 25,000.000 zł. na budowę nowych 2.500 sal szkolnych, w całej Polsce.

T-wo liczy na pomoc społeczeństwa. „V-ty Tydzień Szkoły Powszechnej" w dniach od 2 do 10 października, odbywać się będzie we Lwowie. W okresie tym przewidziana jest zbiórka publiczna, nadto komitet organizuje kilka imprez.

na pociskami, której przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, obsadzona będzie posterunkami ochronnymi, do zarządzeń których winni stosować się bezwzględnie wszyscy przechodzący.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH od 25 września do 1 października:

Błądzińskiego, Łyczakowska 57. — Brettlera i J. Pinelesa, Rynek 18. — Dorżawetza, pl. Teodora 3. — Ettingera, pl Gołuchowskich 14. — Haya, ul. Kołłątaja 12. — Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15. — Kurkiewicza, Unii Brzeskiej 4. — Lauera, ul. Jagiellońska 12. — Łazowskiego, 29 Listopada 75. — Margulicsa ul. Żółkiewska 82. — Markowicza, Zyblikiewicza 50. — Mikolascha, ul. Kopernika 1. — Nussbauma, ul. Krakowska 26. — Pilewskiego, ul. Akademicka 28. — Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1. — Reissowej, Zamarstynów, ul. Lwowska 45. — Scheinbacha, ul. Gródecka 30. — Somersteina, ul. Janowska 2. — Sussmana, ul. Kurkowa 5. — Teneckiego, Zielona 33. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77. — Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71. — Zygmuntowicza ul. Gródecka 84.

Przyjechali do NOWEGO „HOTELU EUROPEJSKIEGO"

Dr. Ponikowski Antoni, prof. Polit. — Warszawa. Sawicki Jan, nacz. Wydz. Min. spr. wewn. — Warszawa. Picard Jaqueline, dziennikarka — Paryż. Dr. Jerich Józef, adwokat — Warszawa. Wojtecak Piotr, inżynier — Warszawa. Pelczyński Jacek, redaktor Gaz. Handl. — Warszawa. Wierzbowski Tadeusz, wł. dóbr — Suchodoły. Piniażek Stanisław, urzędn. Banku Roln. — Stanisławów. Hr. Rostworowski Kazimierz, wł. dóbr — Trzebień. Chłapowski Alfred, podchorąży — Beników. Ks. Hohenlohe Aleksander, wł. dóbr — Kowencin. Dwernicki Władysław, wł. dóbr — Temeszów. Ks. Lubomirski Marcin, wł. dóbr — Równe. Janta-Bzowski Tytus, wł. dóbr — Boruszowa. Walkowiak Marcin, urzędn. pryw. — Poznań. Dr. Wyszomirski Kurt, radca kolej. — Königsberg. Burle Willi, nainsp. kolej. — Königsberg. — Dr. Hartenberg Kurt, nadradca kolej. — Frankfurt. Jaruzelska Janina, wł. dóbr — Kaczanówka. Dr. Neufeld Józef, sędzia — Warszawa. Bochniak Jan, inż. — Tarnobrzeg. Misiewicz Jan, sędzia — Sanok. Dr. Kruh Samuel, adwokat — Czortków. Komornicki Andrzej, wł. dóbr — Mircze. Dr. Piątek Jan, dyr. „Atlasu" — Warszawa. Hr. Russocki Zygmunt, wł. dóbr — Odrzechowa. Krzyczyński Marcin, prawnik — Warszawa. Czapnik Michał, przemysł. — Warszawa. Reszczyński Stanisław, pełnomocnik handl. — Warszawa. Odyniec-Dobrowolski Stanisław, inż. — Warszawa. Morgenstern Halman, prokurent — Warszawa. Dr. Spitz Alfred, przemysł. — Zagórz. Ciesielska Zofia, pryw. — Zakopane. Hr. Dzieduszycki Juliusz, wł. dóbr — Jezupol. Herman Władysław, przemysł. — Kraków. Kornblüth Józef, urzędnik — Kraków. Hoffman Fabian, fabrykant — Bielsko. Węgrzynowski Władysław, przemysł. — Warszawa. Dr. Krug Róża — Przemyśl. Wiesenberg Szarlota — Przemyśl.

Nowa placówka polskiego przemysłu

Firma „Jarema" jest jedną z najstarszych firm obuwniczych we Lwowie. Założona została w roku 1911 i lokal jej mieścił się przy ul. Fredry, 16 ub. m. nastąpiło **otwarcie nowego lokalu przy ul. Kopernika 2.** Pięknie urządzona wystawa i nadzwyczaj estetyczny wygląd wnętrza lokalu przyciąga ku sobie oczy przechodniów: nic dziwnego — przecież to firma, która cieszy się zaufaniem i potrafi zadowolić gust nawet najbardziej wybrednej klienteli. Jej luksusowe obuwie i takie specjalności jak **obuwie do polowań i ortopedyczne** (zwłaszcza na płaskie stopy) ma już swoją ustaloną opinię. Obok nowootwartego lokalu mieści się duża pracownia, pozostająca pod osobistym kierownictwem właściciela firmy p. Jaremy. Jego kierownictwo zapewnia firmie dalszą solidną i owocną pracę. A praca ta, jak dowiadujemy się z rozmowy z p. Jaremą, zostanie wkrótce rozszerzona: firma bowiem zajmie się pomyślanym na szerszą skalę wyrobem obuwia gotowego, ręcznie szytego.

Społeczeństwo polskie naszego miasta winno jak najbardziej otoczenie poprzeć tę czysto polską placówkę, zatrudniającą wyłącznie polskie siły. W dobie walki polskiego przemysłu o swoje prawa, szerokie rzesze klienteli lwowskiej powinny zapamiętać sobie, że stworzona została w samym centrum naszego miasta nowa placówka polskiego przemysłu, której życzyć należy jak najlepszego rozwoju.

Nowej polskiej placówce „Szczęść Boże"!

Krwawe wypadki na wsi

(a) Na terenie województwa lwowskiego notowano w dniu wczorajszym trzy krwawe wypadki o śmiertelnym epilogu. I tak w **Grabownicy**, w powiecie brzozowskim, 12-letni Edward Czupski obchodził się tak nieostrożnie z rewolwerem, iż spowodował wystrzał, przy czym pocisk ugodził obok stojącą 13-letnią Helenę Paluch, która poniosła śmierć na miejscu.

Drugi krwawy wypadek wydarzył się w **Świtarzowie**, w powiecie sokalskim, gdzie nad ranem zabity został dwoma uderzeniami ostrza siekiery spoczywający we śnie 23-letni Władysław Nowakowski. Sprawcą był Gustaw Fromhold, który dokonał mordu na swym szwagrze na tle sporu o majątek. Fromhold zbiegł ze wsi i ukrywa się przed policją.

Na bliżej nieznanym tle dokonany został niesamowitý mord na pięciu osobach w **Schodnicy** koło Drohobycza. Nieznani na razie sprawcy dokonali mordu na rodzinie robotnika Józefa Dmytryszyna, który powróciwszy z pracy nad ranem, zastał w swym mieszkaniu pięć osób ze swej rodziny, pociętych śmiertelnie siekierą: 27-letnią Rozalię Dmytryszyn, 26-letniego Stefana Dmytryszyna, 32-letnią Matronę z Dmytryszynów Hanusiakową, żonę Ignacego, jej 6-letnią córkę i 15-letnią Marię Dmytryszyn. **Przyczyna tego niesamowitego mordu nie jest na razie znana, a sprawa rozegrała się prawdopodobnie na tle jakichś porachunków rodzinnych, gdyż ubóstwo Dmytryszyna wyklucza mord na tle rabunkowym.**

Milion dla Lwowa

W ubiegły piątek odbyło się ciągnienie głównej wygranej czwartej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej. Był to z kolei siedemnasty milion, którym Fortuna obdarzyła graczy loteryjnych.

Milion ten przypadł w udziale mieszkańcom Lwowa. W najbliższej przyszłości będziemy mogli podać szczegóły, dotyczące nowych milionerów, dziś zaznaczamy tylko, że tym razem łaska Fortuny spłynęła na przedstawicieli inteligencji pracującej. Są to panowie: Z. P., Wł. B. i J. W., oraz panie: O. K. i A. S.

Większość z nich dowiedziała się o swym szczęściu dzięki transmisji radiowej.

W ten sposób zakończona została czterdziesta druga Loteria Klasowa. W dniu 19 października rozpocznie się ciągnienie pierwszej klasy następnej — czterdziestej trzeciej Loterii. W klasie tej główna wygrana wynosi sto tysięcy złotych, a poza tym są jeszcze wygrane po pięćdziesiąt, dwadzieścia pięć, dwadzieścia, piętnaście, dziesięć tysięcy złotych, oraz wiele innych na ogólną sumę 1.468.000 złotych.

By wziąć udział w szansach, które ta klasa daje, należy zawczasu zaopatrzyć się w los loteryjny.

Z sali sądowej

Ksiądz prawosławny obraził naród polski

(— Ksiądz prawosławny **Mścisław Wolonsiewicz stanął dnia 24 b. m.** przed lwowskim sądem okręgowym, oskarżony o obrazę narodu polskiego, oraz o rozpowszechnianie kłamliwych wiadomości.

Ks. Wolonsiewicz był do niedawna proboszczem cerkwi prawosławnej przy ulicy Franciszkańskiej we Lwowie i wygłosił tam w dniu 9 stycznia b. r. kazanie, w którym powiedział, że Rząd Polski prześladuje kościół prawosławny i pozbawia ludność tego wyznania świątyń. Dnia 12 lutego b. r. w cerkwi w odpowiedzi na słowa Jerzego Zajączkowskiego, zwrócone do niego w języku polskim, odezwał się: — „Dlaczego mówicie do mnie taka parszywą mową?"

Oskarżony wypiera się winy. Obciążające jednak były zeznania świadka, kapelana prawosławnego Siemaszki, majora W. P. Sędzia Majkowski odroczył rozprawę w celu powołania nowych świadków. Ks. Wolonsiewicz jest obecnie przeorem klasztoru w Jabłoszynie koło Brześcia nad Bugiem.

WŁAMANIE SKLEPOWE

(a) Wczorajszej nocy nieznany sprawca włamał się do sklepu Mendla Steinera przy ul. Żółkiewskiej 14, gdzie skradł większą ilość skóry, wartości około 800 zł.

ARESZTOWANIE ULICZNEGO RABUSIA

(a) Na gorącym uczynku napadu rabunkowego na Matyldę Lowicz (ul. Łyczakowska 39), przytrzymany został w dniu wczorajszym Chaim Eichel (ul. Źródlana 16). Ulicznego rabusia odstawiono do aresztów policyjnych.

KRWAWE ZAJŚCIE W SZYNKU

(a) W szynku N. Löwenthala przy, ul. Pierackiego, na tle porachunków osobistych wywiązała się gwałtowna sprzeczka pomiędzy Onufrym Kościwem (pl. Unii Brzeskiej 3), a Ryszardem Przybylskim (ul. Japońska 3). Przybylski został tak ciężko pobity, iż samochodem sanitarnym Pogotowia przewieziono go do szpitala powszechnego.

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY NA 11 (37) DZIEŃ WYŚCIGÓW NIEDZIELA, 25 WRZEŚNIA BR.

Początek wyścigów o godz. 13.30 popoł.

Gonitwa I. 700 zł. Dla 3 l. i st. koni. Dyst. ok. 2.400 m. (płoty).

Fija — NN., Łaskawa Pani II. — j. Lipiński, Magenta — NN., Petarda — j. Duńko.

Gonitwa II. 1.600 zł. Dla 4 l. i st. og., oraz 4 i 5 l. kl. ar. Dyst. ok. 2.800 m.

a) Afganistan — ż. Kozaczuk, a) Bejrut — ż. Kozaczuk, Gloriosa — p. Żarczewski.

Gonitwa III. 1.400 zł. Dla 3 l. og. i kl. ar. Dyst. ok. 2.000 m.

Markiz — ż. Bogobowicz, Maharadża II. — chł. Buczak, a) Ramajana — ż. Szyszko, a) Rozdźwięk — chł. Ziniewicz.

Gonitwa IV. 500 zł. Dla 3 l. i st. og., oraz 3, 4 i 5 l. kl. Dyst. ok. 1.800 m.

Bilon — NN., a) Cwał II. — j. Rusin, Dart — NN., Horda II. — chł. Haczkowski, Lumen — Tokarczyk, a) Łanicz — j. Polakowski, Marwista — p. Żarczewski, Nagassaki — NN., Radom — j. Eliasz II.

Gonitwa V. 3.000 zł. Nagroda Jaryczowa. Dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 1.200 m.

Anusia — ż. Bogobowicz, Donacja — ż. Bogobowicz, a) Fair Agnes — ż. Kozaczuk, Garibaldi — j. Gruda, Iwa II. — ż. Szymański, a) Izys — j. Czyż, Janosik — NN., Odmęt — NN., Polmoodie VIII. — NN., Swawola — j. Eliasz II., Verveine — ż. Olejnik.

Gonitwa VI. 1.100 zł. Dla 3 l. i st. og., oraz 3, 4 i 5 l. kl. Dyst. ok. 2.000 m.

Apel — ż. Bogobowicz, Bajarz — ż. Szymański, Bridge P. — j. Polakowski, Moja Tutta — NN., Orsowa — NN.

Gonitwa VII. 500 zł. Dla 3 l. i st. og., oraz 3, 4 i 5 l. kl. Dyst. ok. 1.800 m.

Bij Polmoodie — j. Polakowski, Bystrzyca — chł. Haczkowski, Eutal — j. Eliasz II., Grawelot — chł. Adamczyk, Jasna — j. Szarata, Latający Holender — j. Gruda, Ostróg — NN., Repeta — j. Tokarczyk, Rio Rita II. — chł. Czych.

Gonitwa VIII. 700 zł. Dla 3 i 4 l. og. i kl. ang.-ar. Dyst. ok. 2.000 m.

Hamlet — NN., Ips — ż. Janusik, Jokohama — ż. Kozaczuk, a) Paradox — NN., a) Silver Jubilee — NN.

NASZE TYPY: 1) Magenta, Petarda, 2) Stajnia J. hr. Potockiego, 3) Markiz, Ramajana, 4) Stajnia „J. Z. S.", Bilon, Dart, 5) Verveine, Fair Agnes, Swawola, 6) Bridge P., Apel, 7) Latający Holender, Gravelot, Bij Polmoodie, 8) Jokohama, Silver Jubilee.

HUMOR I SATYRA

HUMORESKA

A kuku!

Stary pan dyrektor dawno już nie był dyrektorem, lecz tzw. „w st. s." czyli w stanie spoczynku. Przede wszystkim jednak był dobrotliwym dziadkiem. Swemu małemu wnuczkowi Jureczkowi służył głównie za ognistego wierzchowca, albo bawili się w chowanego.

Jakże nieprawdopodobnie niezdarnie potrafił dziadzio szukać wnuka! A jeśli do tego mruczał po cichu: — „Gdzie jesteś Jureczku? Przecież to niemożliwe byś stał się niewidocznym. Ach, cóż to za drab z tego Jureczka!" itp., stojąc o krok od miejsca, gdzie ukrył się wnuczek, wówczas ten ostatni nie potrafił się zachowywać cicho i wylazł zza jakiejś szafy, zakurzony jak butelka starego wina. Na to, niby to zaskoczony dziadzio, wykrzykiwał: — „Ha, oto go mamy!" — i radość stawała się ogólna.

Bywało też, że chował się dziadzio a szukał wnuczek. Dziadzio wykazywał przy tym tak dużo sprytu, że Jureczek, mimo, że zadawał wiele sobie trudu, nie mógł go znaleźć. Wówczas wołał: — „Dziadziu, nie mogę cię znaleźć!" — i czuło się, że zaraz się rozpłacze. Wtedy z jakiegoś kąta rozlegał się nagle głos: „A kuku!", — albo też jakiś mały piesek zaczął dziwnie szczekać, albo niesamowity jakiś niedźwiedź mruczał.

Dzięki takim trikom urok zabawy w chowanego ani na chwilę nie przemijał. I tym razem Jureczek nie mógł się nią nacieszyć. Ciągle od nowa błagał: — „Dziadziu, schowaj się jeszcze raz! Już ostatni, najostatniejszy raz!".

Jureczek wyszedł do przedpokoju, podczas, gdy starszy pan, przy pomocy wieszaka i dwóch palt wykoncypował sobie ukrycie.

Rozległo się niecierpliwe pukanie do drzwi.

— „A kuku!" — odpowiedział dziadzio, jako hasło startowe.

Stary pan za swą zasłoną zachował się jak mysz pod miotłą. Swoją drogą także kroki Jureczka przyciszał gruby dywan.

Minęło kilka minut.

— „Widocznie staje się już wytrwalszy! — pomyślał z uznaniem starszy pan i z nieprzymuszonej dobrej woli zawołał cihutko: — „A kuku!".

Nic się nie ruszyło.

— A kuku! — zawołał już głośniej p. dyrektor w st. s.

Coś dziwnego! Kukułka nie chwytała najwidoczniej zupełnie.

Pot oblał starszego pana w jego ciasnym schowku. „Kukułka" poczęła kukać gniewnie, „pies" szczekał jak gdyby go bito, a „niedźwiedź" nie mruczał już ale ryczał.

— Proszę, niech się pan nie męczy szanowny panie dyrektorze — powiedział wreszcie jakiś miły głos. — Ja wiem oddawna, że pan jest tam za tym wieszakiem i dwoma paltami. — Proszę jednak wyjść, nic panu nie pomoże! Rachunek za elektryczność musi pan i tak zapłacić!

OTTO HOFMANN V.WELLENDORF

Kłamie

— Kelner, w mojej zupie pływa mucha.

— To niemożliwe. Muchy nie umieją pływać.

Z rozmyślań o śmieszności

„...bo, jeśli w jednym wypadku trzeba unikać śmieszności, to istnieje na szczęście sto wypadków, w których przywdziać ją trzeba. Nie ma lepszej roli u boku wielkich, nad rolę błazna. Przez długi czas istniały utytułowane błazny królewskie; nikt nie nosił tytułu mędrca królewskiego.

Diderot „Kuzynek mistrza Rameau"

Śmieszność hańbi bardziej, niż hańba. *La Rochefoucauld*

— „Ten jest podły!" Czy bywa kto śmiechu godniejszy
Niż ten, który tak mówi, sam będąc podlejszy.
(z ind. poezyj gnomicznych).

Nigdy nie ośmieszają nas tak właściwości,
Które mamy, jak te, które udajemy. *La Rochefoucauld*

Śmieszni są zawsze ci, którym śmiesznym być nie wolno. *Roll.*

Z KARYKATURY POLITYCZNEJ



Rapsodia węgierska



KOŃ SIĘ ŚMIEJE

ŁAZI, ŁAZI BAJ PO ŚCIANIE...

Piękna to książeczka „Lwów nie znany". Autor powiada na wstępie, że forma tej książeczki ma być dla czytelnika lekko strawna... Okazuje się jednak, że trawienie pseudo-naukowych książek współpracowników „Expressu" nie przychodzi z łatwością. Porównania p. Gieryńskiego są olśniewająco przejrzyste. Np.:

„Cała Estonia ma zaledwie trzy razy tyle mieszkańców, ile jeden Lwów. Polska ma tyle ludności, ile sto miast wielkości Lwowa. Sto razy Lwów — to Polska".

Trzy razy jeden Lwów — to Estonia. Bo 3×1 Lwów = 3. 7×1 Lwów = ćwierć Paryża. 3 = Estonia. 7 = Paryż. Jeśli wyciągniemy z tego drugi pierwiastek — to bujda. Jeśli podniesiemy bujdę do drugiej potęgi i podzielimy przez Estonię — to banialuki.

Od strony pierwszej do ostatniej roi się aż od takich i temu podobnych porównań a styl tej pożytecznej i potrzebnej książeczki może każdemu obrzydzić poznanie Lwowa. Co na to magistrat, który, jak mówią wtajemniczeni też w te książeczkę włożył swoje... trzy grosze?

GÓRĄ POLSKIE POWIEWAJĄCE SZTANDARY!

(ś) PATuncio donosi z Hagi: „W obecności niezliczonych tłumów i wśród niebywałego entuzjazmu odbyły się na tle powiewających sztandarów polskich, przy pięknej pogodzie na lotnisku Ypenburg pod Hagą popisy uczestników polskiego raidu lotniczego".

Nie zamierzamy „poniżać" polskich powiewających sztandarów, sądzimy jednak, że PAT stanowczo za wysoko zawiesił nasze powiewające sztandary, jeżeli na tle tych powiewających sztandarów mogły się odbywać akrobacje lotnicze.

To, prawdopodobnie akrobacje PATa z tymi powiewającymi sztandarami spowodowały niebywały entuzjazm tłumów, bo rzeczywiście nikt jeszcze nie „zatykał" tak wysoko swoich powiewających sztandarów.

Ale PAT skromny: twierdzi, że ten niebywały entuzjazm — to z powodu akrobacji lotniczych.

„PRZEZ POWIESZENIE NA SZPIEGU"

I jeszcze raz PATuńcio. Bo PATuńcio jest zawsze aktualny i zawsze oryginalny. Zwłaszcza oryginalny. Np. donosząc o wyroku śmierci w Starogardzie, pisze, że wykonano ten wyrok „przez powieszenie na szpiegu, 42-letnim szyprze" itd. Smutne, ale ekscentryczne. Dotychczas bowiem wieszano na drzewie, szubienicy, haku itd. Można, jak widzimy i na szpiegu. Trzeba tylko znać się na rzeczy tak, jak PATuńcio.

Humor zagraniczny

Polityk i pies

Z Londynu donoszą:

Działo się to w dniu ważnych rozstrzygnięć politycznych; sir Neville Henderson, brytyjski poseł w Berlinie, udawał się na posiedzenie gabinetu na Downing street.

Z płaszczem na lewym ramieniu, z parasolem pod prawym, szedł szybkim, zdecydowanym krokiem. Już niedaleko celu, na zakręcie ulicy, zdarzyło mu się nieoczekiwane spotkanie.

Jakiś ostrowłosy terier zastąpił idącemu drogę. Wyjątkowo milutkie zwierzątko. Spozierało ku górze, jakgdyby pragnęło powiedzieć: „Zostańmy przyjaciółmi!"

Sir Neville zapomniał o pośpiechu. Przełożył parasol do lewej ręki, pochylił się, pogłaskał psa i dał mu pieszczotliwego psztyczka w nos.

Następnie usiłował iść w dalszą drogę. Jednak piesek szedł za nim i w pewnej chwili ponownie zastąpił ambasadorowi drogę; oczy zwierzęcia wyrażały nasilone oczekiwanie.

Wówczas parasol przewędrował z powrotem pod lewe ramię, znowu nachylił się dygnitarz ku nowemu znajomemu, aby mu wyrazić wdzięczność za okazana sympatię.

W końcu jednak rozstali się.

Jest dużą zaletą dyplomaty umiejętność zakończenia w porę przyjaźni.

Kapelusze i kino

Pewien właściciel kinoteatru w Ameryce wpadł na sposób zachęcenia pań do zdejmowania w kinie wysokich kapeluszy, które się, jak wiadomo, entuzjastom ekranu mocno dają we znaki. Bezpośrednio przed rozpoczęciem programu ukazuje się na ekranie następujący napis:

„Pragnąc oszczędzić starszym paniom trudu, dyrekcja uprasza, by panie te nie zdejmowały kapeluszy".

Wszystkie panie natychmiast zdejmują nakrycia głowy.

(„Readers Digest")

...program radjowy.

NIEDZIELA, 25 WRZEŚNIA

Godz. 7.15 „Pod Twoją obronę". — 7.20 Muzyka poranna. — 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 Gazetka rolnicza. — 8.35 Lwów pozdrawia. — 8.40 Lw. „Wpływ orki zimowej na późniejszy plon" — inż. M. Zadwórny. — 8.50 Lw. „Przetwory jesienne dobrej gospodyni wiejskiej" — wygł. J. Kulza. — 9.05 Lw. Płyty. — 9.15 Transm. z Częstochowy. — 11.45 Lw. Przegląd muzyczny — S. Barbaga. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfoniczny. — 13.00 Szkic literacki. — 13.15 Lw. „Lwowska Warta" w/g Konopnickiej — popularna audycja słowno-muzyczna. — 13.45 Muzyka obiadowa. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.15 Lw. Komedie Fredry. Wieczór XII.: „Brytan Bryś", radiofonizacja A. Rybickiego, wstęp E. Kucharskiego. — 17.05 Koncert rozrywkowy. — W przerwie: Chwila Biura Studiów. — 18.50 Święto Kolejarzy w Radomiu. Uroczystość 15-lecia LOPP. Poświęcenie szkoły w Chorzelach. — 19.55 Reportaż red. T. Strzetelskiego przed transmisją z Lozanny. — 20.00 Transm. z Lozanny. Koncert Ignacego Paderewskiego. — 20.45 Przegląd polityczny. — 20.55 Dziennik wieczorny. — 21.05 Lw. „Ta-Joj" — wesoła audycja w oprac. W. Budzyńskiego — „Komisja strychowa". — 21.40 Fragmenty z meczu piłkarskiego Polska-Jugosławia. Wiad. sport. — 22.30 Muzyka taneczna. — 23.10 Dziennik wieczorny, Komun. meteor.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.10 Berlin. „Clivia" — operetka Dostala.
20.10 Deutschlandsender. Koncert wieczorny.
20.25 Frankfurt. „Poskromienie złośnicy" — opera Goetza.
20.30 Radio Romania. Koncert symfon.
21.00 Beromuenster. „Zemsta nietoperza" Straussa.
21.00 Rzym. „Fidelio" — opera Beethovena.

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 9: Wewnętrzno-klubowe zawody kolarskie LTK. i M. na trasie Lwów-Janów. W programie biegi na 50 km., 30 km. i 10 km. Start i meta na rogatce janowskiej.

Godz. 10: Pogoń-IB. — Lechia, mistrzostwo lwowskiej Ligi okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 10.30: Sokół-Macierz — Czarni, międzyklubowy mecz lekkoatletyczny na boisku Sokoła-Macierzy przy ul. Cetnerowskiej.

Godz. 11: RKS. — Czarni, mistrzostwo lwowskiej Ligi okręgowej na boisku RKS. na Bogdanówce.

Godz. 11.30: Pogoń ligowa — Związek Legionistów, mecz piłkarski na boisku Pogoni.

Godz. 11.30: Polonia — Hasmonea, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Cytadeli.

Godz. 15.30: WKS. Jarosław — Ukraina, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych.

„CI CO NAJLEPIEJ STRZELAJĄ?

W dniu 22 podczas strzelań propagandowych, odbywających się pod hasłem „Polskę obronisz karabinem", uzyskano na strzelnicy KPW. przy Alei Focha następujące wyniki: Tarwiński Marian 64 pkt., Bufnal Jerzy 80 pkt. i Szczuciński Adam 84 pkt.

PRZED MECZEM ANGLIA—EUROPA

We czwartek w Zurychu odbyła się pierwsza konferencja zarządu Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, poświęcona wyznaczonemu na dzień 26 października br. w Londynie meczowi pomiędzy Anglią a kontynentem europejskim.

W konferencji brali udział przedstawiciele Holandii, Włoch, Węgier, Szwajcarii, Francji i Niemiec.

Na konferencji ustalono nazwiska 15-tu graczy, na których formę zwrócona będzie szczególna uwaga w ciągu najbliższych tygodni. Nazwiska tych graczy nie zostaną jednak na razie opublikowane.

W połowie października br. komisja FIFA zbierze się ponownie, aby ostatecznie ustalić skład reprezentacji i kontynentu Europy. Drużyna ta w dniu 21 października zbierze się w Amsterdamie, gdzie prawdopodobnie w dwa dni później rozegra mecz treningowy. Z Amsterdamu piłkarze drużyny kontynentu udadzą się do Londynu.

DOBRE ZAROBKI CHMIELEWSKIEGO

Ostatnia walka Chmielewskiego z murzynem Brandonem przyniosła naszemu pięściarzowi 400 dol. czystego dochodu.

Następne walki stoczy Chmielewski, mając zapewnione 20 procent ogólnego dochodu z tych meczów.

Menażer Chmielewskiego, Zbyszko Cyganiewicz oświadczył, że już w nadchodzącym sezonie Chmielewski winien zarobić ponad 1.000 dol. Ze względu na zranienie (w meczu z Brandonem), Chmielewski musiał przełożyć zakontraktowane przez siebie we wrześniu mecze na październik.

Szwajcaria i Holandia w „bloku funta szterlingów"

W Londynie podano do wiadomości, że Szwajcaria i Holandia przyłączyły się do t. zw. „bloku funta szt.", t. zn. będą dostosowywać kurs swoich walut do funta angielskiego, a nie jak dotychczas do dolara amerykańskiego.

Powodem tej decyzji Szwajcarii i Holandii jest — jak przypuszczają — dążenie do utrzymania rynków zbytu dla swych towarów i uczynienie ich konkurencyjnymi pod względem cen w stosunku do towarów angielskich. Jednocześnie wchodzi tu w grę ewentualność ustalenia kursu funta na poziomie 4 dolarów.

OGŁOSZENIA

KORZYSTAJCIE z niebywale taniej sprzedaży z powodu rekonstrukcji domu i lokalu **PERFUMERIA S. FEDERA** obecnie Lwów **Sykstuska 2**

50 kroków od prawego rogu ulicy Legionów

ŚWIEŻE MODELE jedwabne, wełniane olbrzymi wybór z taniości poleca znana firma **MünZEROWEJ Lwów, KOPERNIKA 17.**

Daj grosz na T. S. L.

GŁÓWNE ZALETY superów Telefunken na rok 1938/39

1. 60% OSZCZĘDNOŚCI ZUŻYCIA PRĄDU dzięki przełączalnym „Ekonomizatorom Prądu". Super „T 4" z np. zużywa ca. 20 watów (t. j. tyle co mała żarówka).
2. TON znany ze swej głębi i wyrazistości. Głośnik „Telefunken Nawi" z szerokowstęgową membraną. Filtry wstęgowe.
3. SELEKTYWNOŚĆ i CZUŁOŚĆ doprowadzone do maximum. Wysokowartościowe obwody o żelaznych rdzeniach. Mistrzowski zespół czołowych lamp.
4. WYTWORNIE WYKOŃCZONE nowoczesne skrzynki o tradycyjnie pięknej linii, posiadają wybitne walory akustyczne. Przejrzysta i dokładnie opracowana skala. Łatwa obsługa.



Trzeba posłuchać i porównać, aby ocenić wysoką wartość superów Telefunken.

TELE FUN KEN

Radio **TELEFUNKEN** *symbol jakości*

3729

Przed kupnem aparatu radiowego skorzystaj ze szczerej porady fachowej firmy **„FOTO-ELEKTROKABEL"** LWÓW, KOPERNIKA 10. — TEL. 214-21. Na składzie rewelacyjny odbiornik Philipsa 7-39 strojony za pomocą klawiszy. Cena zł. 498.—. Nowoczesna lampa „Silentoda" usuwająca szum.

Pierwszorzędna Pracownia Krawiecka **Pawła Andrusia** Lwów, Na Skałce 5 (boczna Zyblikiewicza) tel. 237-32 poleca na sezon jesienno-zimowy: ubrania, zarzutki, futra, smokingi, fraki oraz sutanny dla Przewielebnego Duchowieństwa i mundury wojskowe z własnych i powierzonych materiałów wedle najnowszych angielskich modeli. Ceny przystępne. 3372

„Dwa Klucze" PROSZEK DO PIECZENIA CUKIER WANILINOWY BUDYNIE GALARETKI OLEJKI



Przodują w całym kraju! 3667

K U P N O

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

DROGERIĘ rentowną kupię. Zgłoszenia: Mgr Sławomir Karwacki, — Liszki. 10481

KUPIĘ kryształową lampę ozdobną. Listy do Administracji pod „S. E. 27". 10421

MOTOCYKL kupię. Podać cenę i markę. Listy do Admin. „Nauka okazja". 10414

ŁÓŻECZKO dziecinne w dobrym stanie kupię. Listy Administr. pod „B. S". 10424

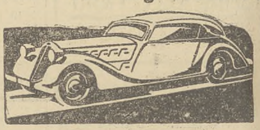
MOTOCYKL nowoczesny, dobry, kupię za gotówkę. Listy Admin pod „B. M. W." 10420

N A U K A

UWAGA MEDYCY! „Mózg i nerwy obwodowe" Antoniego Kolodziejczyka podług Viligera do nabycia we wszystkich księgarniach. 10430

Czytajcie „Dziennik Polski"

Samochody HANSA



idealnie przystosowane do złych dróg.

Przedstawicielstwo i stacja obsługi **UNIA STRAŻACKA** Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych **LWÓW, ul. LEKARSKA 3** (boczna Pijarów) Wykonuje wszelkie karoserie specjalne i ciężarowe.

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów. 2 razy bezpłatnie

POKÓJ kuchnia, zaraz do wynajęcia Lwów, Pasieczna 27, gospodarz. 10423

TRZY POKOJE kuchnia, komfort, ulica Tarnowskiego 10. Oglądać od 12 13. 10418

TRZYPOKOJOWE komfortowe mieszkanie do wynajęcia. M czna 20. 10416

DWUPOKOJOWE mieszkanie półkomfortowe 56 zł. Wronowskich 8. 10410

OBUWIE pierwszorzędnej jakości, gotowe i do miary AR-KA ul. Zimorowicza 17 telefon 260-62 Towar krajowy i zagraniczny.

CZTEROPOKOJOWE mieszkanie, pełny komfort, słoneczne, ciepłe do wynajęcia, ul. Murarska 34. 10417

POKÓJ kawalerski półkomfort od gospodarza. Szeptyckich 5. 10409

4 lub 5 POKOI z pełnym komfortem na pierwszym piętrze zaraz do wynajęcia. Kochanowskiego 26, dozorca. 10434

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje, pełny komfort, katolikom. Sobieskiego 32.

DO WYNAJĘCIA mieszkania dwupokojowe, pełnokomfortowe, słoneczne, wolne od podatku. Łyczakowska 31 10433

KADECKA 4 Pięknych 5 pokoi, system korytarzowy. 10436

POSAD OSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

SYN KUPCA Górnoślązak (chrześc.) poszukuje posady jako praktykant biurowy w przedsiębiorstwie przemysłowym lub handlowym, 8 klas gimnazjum, rok szkoły handl. — Język niemiecki w mowie i piśmie. Oferty do Admin. „Nr. 10426". 10426

SŁUCHACZKA prawa, — ukończony kurs handlowy, pisze na maszynie, przyjmie posadę w biurze na skromnych warunkach. Listy do Adm. Dz. P. „Zdolna". 10440

R Ó Ż N E

ZA PRZYJĘCIE na mieszkanie przypilnuję domu, pomoc w gospodarstwie i t. p. — Zgłoszenia w Administracji pod „Prawie bezdomna". 10407

S. O. S. Czystość zbankrutuje, — Lwów nie urguje. — Sufity, posadzki zaniedbuje. — Dzwoń 259-17. 616

JEDYNA KATOLICKA maszynowa pralnia „Wiktoria" Lwów, Bajki 9, wykonuje pięknie kołnierze, — wszystkie roboty z zakresu prania, chemicznego czyszczenia i farbowania po cenach niskich. 10335

SYPIALNIE, jadalnie, pokoje kombinowane, tapczany wykonuje solidnie wytwórnia mebli Andrzej Chomin, Lwów, Szkolna 6, boczna Marcina. 10438

UBRANIOZMIAN zamienia starą garderobę męską na bielskie materiały ubraniowe. — Telefon 270-25. 10444

ŚWIATOWEJ SŁAWY **HAYA PUDER** DLA NIEMOWLĄT i DZIECI TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM „HAYA" mydło, oliwa i krem. DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERIACH WYRÓB i SKŁAD Apteka S. HAYA Lwów, Kollątaja 12 3226

Żarówki oszczędnościowe **Lampy** elektryczne oraz wszelkie **Instalacje** poleca **STANISŁAW CHĘĆ** Lwów Łyczakowska 4 Stałe pogotowie napraw. 3236 Telefon 118-55

DOM SZTUKI Lwów, ul. Fredry 1 (A. WIŚNIEWSKI) Telefon 284-78 OKAZJE: MEBLE NOWOCZESNE i ANTYCZNE TAPCZANY, DYWANY PERSKIE, OBRAZY. — Projektowanie wnętrz. — Własna pracownia stolarska i tapicerska. — KUPNO — SPRZEDAŻ — ZAMIANA

Złóż datek na T. S. L.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście. Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05. handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03 matrym. zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. ZIMOROWICZA 15, telefon 240-42. — Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów ul. Zimorowicza 15.